ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème WTOREK, 10. kwietnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 10. Avril 1951 Nr. 84

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Bèthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Niezmiernie trudny okres dla polityki narodowej

Czeka nas walka o wolność i granice Polski!

(Od własnego korespondenta)

Londyn w kwietniu 1951

Zarówno obrady paryskie nad porządkiem dziennym dla spodziewanej konferencji Wielkiej Czwórki, jak i plany „Ruchu Europejskiego" dążące do uzgodnienia wysiłków celem wyzwolenia w duchu „federalnym" narodów ujarzmionych, powodują, że na łamach prasy światowej omawia się żywotne dla nas zagadnienia. Głosy prasy dotyczą zarówno sprawy granic (Polski), jak i przyszłych stosunków pomiędzy ujarzmionymi obecnie narodami po ich wyzwoleniu.

* * *

W sprawie granic najrozumniejsze stanowisko (przez nikogo zresztą wprost nie zwalczane), zajmuje „Manchester Guardian", **który nie dawno radził Niemcom pogodzić się z granicą Odry i Nysy tak,** jak Finowie się pogodzili z utratą Karelii.

Ponieważ Niemcy pragnęliby uzależnić udział swój w obronie Zachodniej Europy od obietnic terytorialnych na Wschodzie, dziennik angielski radzi nie spieszyć się ze sprawą tworzenia oddziałów niemieckich w ramach armii atlantyckiej.

„Wszystko za tym przemawia — pisze dziennik — **że udział zbrojny Niemców w obronie atlantyckiej nie będzie realnym przed upływem trzech lat...** sami Niemcy obawiają się prowokowania Rosjan przedwczesnym uzbrojeniem... zanim siły Atlantyckie same nie będą dość silne do obrony Niemiec Zachodnich".

Do tego dochodzi powszechne oburzenie na coraz częstsze **dowody odradzania się nazistowskiego nacjonalizmu.** Oburzeniu temu dał wyraz ostatnio — poparty przez całą opinię publiczną — Prokurator Generalny (minister) Sir Hartley Shawcross, **potępiając jako niedopuszczalne i prowokacyjne wypowiedzi różnych generałów niemieckich, uzależniających „braterstwo broni z byłymi wrogami" od wypuszczenia z więzień zbrodniarzy hitlerowskich.** Poco niepotrzebnie zaostrzać stosunki pomiędzy Zachodem a Sowietami projektem uzbrojenia Niemiec, nie dającym się realizować przed upływem kilku lat i mogącym Aliantom przysporzyć kłopotów większych od spodziewanych korzyści? — Czyż więc nie lepiej przygotować możliwość ewentualnego udziału Niemców w obronie Zachodu jako ostateczność tym czasem nie aktualną, a w żadnym wypadku nie nadającą się do targów, podważających łamane przez Moskwę, lecz przestrzegane przez Zachód traktaty?

* * *

Do tego dochodzi zagadnienie, poruszone niedawno publicznie w Londynie przez wybitnego parlamentarzystę (stronnictwa rządowego), a polegające na konieczności ułatwienia, a nie utrudnienia tzw. armiom „satelickim" przechodzenia na stronę Zachodu.

„Polacy — oświadczył ów parlamentarzysta — nie będą walczyć przeciwko nam, gdy będą wiedzieli, że przychodzimy jako oswobodziciele. Natomiast będą oni się bili jak lwy przeciwko jakimkolwiek wojskom w znienawidzonych mundurach oprawców niemieckich".

„Byłoby niepożądanym — pisze „Intelligence Digest" — oczekiwać energicznych i skutecznych ruchów oporu przeciwko Sowietom, bez zapewnienia (zainteresowanych narodów), że ich żywotne interesy i zagadnienie przyszłości będą zabezpieczone na równi ze sprawami poszczególnymi obrony Zachodu". Należy więc zachęcać rozumnych Niemców, których nie brak, do prób porozumienia się z Polakami, pod warunkiem jednak, że będą to Polacy, naprawdę reprezentujący swój naród i że rozmówcy niemieccy odżegnają się wyraźnie od wariatów, żądających przywrócenia „przedwojennych granic". (Są nawet podobno lunatycy, rozumiejący pod terminem „przedwojenny" czas sprzed pierwszej wojny światowej!) W. Brytania zaś jest związana zarówno deklaracjami premiera Churchilla, jak i innym traktatem poczdamskim, wyraźnie przekazującym Polsce „Ziemie Odzyskane" —

pisze „Intelligence Digest".

* * *

Takie stawianie sprawy sprowadza nas z powrotem do drażliwego zagadnienia „Jałty". Jak wiadomo, dzisiejsza ofensywa dyplomatyczna Zachodu opiera się o żądanie wykonania przez Rosję umowy jałtańskiej, poręczającej przecież wszystkim narodom samookreślenie suwerenne i pełnię praw demokratycznych. To też są prawnicy, którzy twierdzą, że układ poczdamski jest wyraźnie uzależniony od postanowień jałtańskich i traciłby moc prawną w razie „przekreślenia Jałty". Dlatego też Niemcy tak manifestacyjnie żądają tego przekreślenia.

Obrona więc „Ziem Odzyskanych" każe nam w każdym razie bardzo ostrożnie postępować w tej sprawie. Sprawa jest tym drażliwsza i trudniejsza, że ewtl. „przekreślenie Jałty" (równoznaczne zresztą z wojną z Sowietami!) bynajmniej nie poręcza nam granicy Traktatu Ryskiego! — Przywrócenie tej granicy jest rzeczą stokroć trudniejszą jeszcze — niż uzyskanie zatwierdzenia jej przed 30 laty po długich i mozolnych staraniach.

Stanowisko premiera Nehru w sprawie Kaszmiru jest dlatego właśnie tak niepopularne w ONZ, że chce on legalizmem przekreślać samookreślenie demokratyczne.

Zrozumieli owe trudności nasi socjaliści w 1947 r., kiedy po zerwaniu z „rządem londyńskim" stanęli na słusznym stanowisku uzależnienia granicy wschodniej R. P. od swobodnego porozumienia z narodami ukraińskim, białoruskim i litewskim. One bowiem będą miały coś do powiedzenia w tej sprawie w razie klęski Sowietów. W tym względzie słusznie pisze „Intelligence Digest", że „kraje te po ich oswobodzeniu nie powinny wrócić do ich ciasnego przedwojennego nacjonalizmu... Połączone w wolną federację gospodarczą i obronną, narody te powinny być zabezpieczone zarówno przed utratą wolności ustrojowej, jak i przed uleganiem przemocy Rosji czy Niemiec..."

* * *

Tak czy inaczej, **wchodzimy w okres niezmiernie trudny dla umiejętnej polityki narodowej i brzemienny w następstwa.**

Nikt poważnie nie wierzy w szanse powodzenia spodziewanej konferencji W Czwórki.

Wzrastające napięcie światowe zbliża nas raczej do nowej burzy dziejowej, chyba że, co daj Boże, zajdą nieprzewidziane zgoła wypadki.

Polska musi walczyć nie tylko o swoją niepodległość, lecz i o swoje granice.

Na zachodzie grożą nam rewindykacje Niemców, być może wówczas już „sprzymierzeńców atlantyckich".

Na wschodzie będziemy mieli do czynienia, bez poparcia z jakiejkolwiek strony, z żądaniami sąsiadów litewskich, białoruskich i ukraińskich przekreślenia Traktatu Ryskiego!

Pomiędzy Niemcami a Rosją — **musimy mieć oparcie zarówno o Zachód, jak i o sąsiadujące z nami pobratymcze narody.** Nie stać nas na politykę odosobnienia, a la Beck, co nas tak drogo kosztowało. Przede wszystkim zaś musimy być solidarni i zjednoczeni drogą odbudowania pełnej Jedności Narodowej, jaką stworzył na początku wojny premier Sikorski.

Ar.

Rada Kongresu Światowego Pokoju zakazana

PARYŻ. — Władze francuskie zakazały w sobotę dalszej działalności komunistycznej Rady Kongresu Światowego Pokoju, na czele której stał prof. Joliot-Curie. Jest to czwarta organizacja komunistyczna po Światowej Federacji Związków Zawodowych, Światowej Federacji Kobiet i Międzynarodowej Organizacji Młodzieży Demokratycznej, które zostały zakazane na terenie Francji.

Zwolennicy szybkiego zakończenia wojny na Korei drogą ugody

zarzucają Mac Arthurowi, że chce bombardować Mandżurię i użyć wojsk Czang-Kaj-Szeka przeciw Chinom

Truman zachowuje rezerwę — amerykański min. wojny naradza się z Mac Arthurem Ataki w prasie brytyjskiej i części prasy amerykańskiej

Wojska ONZ, których głównym dowodzącym jest amerykański gubernator Japonii, gen. Mac Arthur, znajdują się blisko 60 km na północ od 38. równoleżnika, odpierając wśród walk wojska komunistyczne. Mac Arthur byłby niewątpliwie złym dowódcą, gdyby nie chciał pełnego zwycięstwa. Celem osiągnięcia go, Mac Arthur nie tai, że byłby zwolennikiem bombardowania Mandżurii, skąd odchodzą posiłki chińskie na Koreę; w danym razie byłby za użyciem 600 tys. wojsk Czang-Kaj-Szeka, znajdujących się na Korei, który czeka tylko na sposobność, by znów uzyskać pomoc Stanów Zjednoczonych.

Zwolennicy szybkiego zakończenia wojny na Korei na drodze ugody z W. Brytanią na czele sądzą, że plany Mac Arthura doprowadziłyby do rozszerzenia się wojny koreańskiej, i dlatego rozwinęli dużą akcję polityczną i prasową przeciw dowódcy wojsk ONZ na Korei.

Sprawą zajmują się obecnie zarówno prez. Truman i szefowie armii amerykańskiej jak i też Senat Stanów Zjednoczonych.

Delegaci państw azjatycko-arabskich w ONZ, którzy usiłowali dotychczas bez skutku pośredniczyć w sprawie Korei, głoszą, że także delegat sowiecki, Malik, oświadcza się obecnie w rozmowach z nimi za szybkim i ugodowym załatwieniem wojny koreańskiej.

Na razie amerykański minister wojny, przybyły do Tokio, omawia z Mac Arthurem sytuację na Korei i wynikające z niej możliwości.

*

Oświadczenie Mac Arthura o utworzeniu drugiego frontu w Chinach — przedmiotem komentarzy i narad w Waszyngtonie i Londynie

Waszyngton. — Ostatnie oświadczenie generała Mac Arthura, zalecające rządowi i Kongresowi USA utworzenie poza Koreą drugiego frontu w Chinach przy udziale wojsk nacjonalistycznych chińskich, wywołało liczne i sprzeczne komentarze zarówno wśród Amerykanów, jak również w prasie brytyjskiej oraz u dyplomatów angielskich.

Prezydent Truman odbył w tej sprawie w sobotę poufne rozmowy z generałami Marshallem, sekretarzem obrony narodowej, oraz Bradleyem, szefem połączonych amerykańskich sztabów wojskowych. W toku tych rozmów dokonano przeglądu sytuacji światowej. Prezyden Truman nie powziął jeszcze decyzyj.

Republikański senator Furgeson przedłożył w senacie projekt rezolucji, wzywającej Senat do wysłania do Tokio specjalnej Komisji, która miałaby za zadanie przeprowadzenie rozmów z generałem Mac Arthurem na temat przebiegu wojny na Korei, zagadnienia Chin komunistycznych, oraz ogólnej sytuacji na Dalekim Wschodzie. Projekt tej rezolucji będzie przedmiotem obrad w Senacie.

Republikanie udzielają wyraźnego poparcia polityce Mac Arthura na Dalekim Wschodzie.

Demokraci zajmują bardziej wstrzemięźliwe stanowisko wobec Mac Arthura i Departament Stanu dąży do tego, by generał Mac Arthur uzgadniał wszelkie swoje wystąpienia z odpowiedzialnymi czynnikami Białego Domu, zanim ogłosi jakiekolwiek deklaracje o charakterze politycznym.

*

Niezadowolenie w opinii brytyjskiej

LONDYN. — W Anglii prasa i dyplomaci występują z atakami na oświadczenie generała Mac Arthura.

Prasa niedzielna i poniedziałkowa ogłosiła ostre ataki, domagając się ukrócenia wystąpień politycznych naczelnego dowódcy ONZ na Korei.

Sekretarz stanu, Kenneth Younger nazwał nieodpowiedzialnym oświadczenie, złożone przez wysoko postawione czynniki w kwaterze głównej bez upoważnienia ONZ jak również któregokolwiek z zainteresowanych rządów.

*

Sekretarz armii, Pace naradza się z Mac Arthurem

TOKIO. — W niedzielę przybył do Tokio sekretarz armii USA, Pace. Jego pobyt w kwaterze głównej Mac Arthura ma na celu zapoznanie się z sytuacją na Dalekim Wschodzie z ust samego generała Mac Arthura, oraz uzgodnienie dalszej taktyki wojskowej z naczelnym dowódcą wojsk ONZ, walczących na Korei.

Walki na froncie 220 kilometrów na Korei

Wojska O.N.Z. zajęły rejon zbiornika Hwachon, w środkowej Korei

TOKIO. — Kwatera Główna Mac Arthura doniosła w poniedziałek, że wojska ONZ posuwają się naprzód na Korei w różnych punktach frontu, liczącego 220 km długości. W walkach biorą udział 6 dywizyj amerykańskich, jednostki południowo-koreańskie, brygady Wspólnoty Brytyjskiej, Grecji, Syjamu i Turcji. Na środkowym odcinku wojska alianckie osiągnęły południowo-zachodni brzeg zbiornika wodno-elektrycznego w rejonie Hwachon, 13 km na północ od 38. równoleżnika i 25 km na północ od miasta Chunchon. Miejscami wojska doszły już do 60 km na północ od dawnej granicy.

Doniesienia patroli wskazują, że dowództwo komunistyczne skoncentrowało pod Chunchon 39. korpus wojsk chińskich, liczący około 30 tysięcy ludzi.

W ciągu soboty i niedzieli dochodziło do licznych walk powietrznych. Na pograniczu Mandżurii i Korei północnej brało udział razem w tych walkach 130 komunistycznych myśliwców odrzutowych, typu „Mig-15". W toku jednej z walk, w której uczestniczyło 50 myśliwców amerykańskich typu „Thunder" przeciwko 40 sowieckim „Mig-15", jedna z maszyn komunistycznych została zniszczona.

Piloci alianccy obliczają, że w toku walk w ubiegłym tygodniu zniszczyli 1200 samochodów i pojazdów wojskowych, a od ognia samolotów wszelkiego typu padło 13 tysięcy żołnierzy komunistycznych.

*

General Ridgway nie widzi końca wojny na Korei w obecnej sytuacji

TOKIO. — Dowódca 8. armii, gen. Ridgway, oświadczył w niedzielę, że nie ma widoków zakończenia wojny na Korei w obecnych warunkach wojskowych, chyba że nastąpi uregulowanie problemu koreańskiego na drodze politycznej. Przemawiając na konferencji prasowej, gen. Ridgway podkreślił, że wojska ONZ zachowują inicjatywę i zamierzają wywierać dalszy nacisk na komunistów. Dowódca 8. armii wypowiedział się za prowadzeniem dalszej wojny ruchowej na Korei, celem uniknięcia większych strat.

300 kg opium na statku

MARSYLIA. — Policja skonfiskowała onegdaj 300 kg opium na statku „Champollion", przybyłym z Dalekiego Wschodu.

Znów troje dzieci po szczepieniu zachorowało na gruźlicę

Paryż. — Afera prątków Kocha, znana już w departamentach Gironde, Charente-Maritime, Landes, Nord, Mayenne i Sekwanie, wyłoniła się ostatnio również w dep. Marne. U trojga dzieci poniżej dwóch lat, poddanych przymusowemu szczepieniu przeciwko tężcowi i dyfterytowi, wystąpiły narośla. Mikroskopijna analiza wykazała obecność bakteryj gruźliczych.

Szczepionki pochodziły z Instytutu Pasteur'a. Szczepień dokonali doktorzy Charpentier i Roger, którzy przesłali sprawozdania do władz. Śledztwo jest w toku.

W wyżej wymienionych departamentach zanotowano 61 ofiar.

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

I. LIGA

Mecz	Wynik
C.O.R.T. — Marseille	1—1
Lens — Nimes	4—2
Bordeaux — Lille	1—3
Sète — Nice	2—1
Le Havre — St. Etienne	4—1
Toulouse — Nancy	3—0
Strasbourg — Sochaux	2—0
Rennes — Stade	1—3
Racing — Reims	0—0

II. LIGA

Mecz	Wynik
Amiens — Valenciennes	3—1
Cannes — Montpellier	0—2
Alès — Béziers	2—1
Metz — Rouen	0—1
Nantes — Le Mans	3—1
Lyon — Besançon	2—1
Toulon — Troyes	3—0
Monaco — C.A. Paris	4—0

O mistrzostwo PZPN-u

Mecz	Wynik
Gwiazda Bully — Fortuna Haillicourt	3—0
Unia Bruay — Rapid Lens	0—3
Polonia Mazingarbe — Diana Lievin	1—1

(mecz został przerwany).

Prezydent Francji spodziewany we wtorek w Paryżu

Kanada przykładem dla Europy

PARYŻ. — Miasto Montreal było ostatnim etapem podróży prezydenta Auriola w Kanadzie. Prezydent, pani Auriol i towarzyszące im osoby, podjęli w poniedziałek o 14.30 podróż powrotną z lotniska w Dowal. Samolot z gośćmi francuskimi zatrzyma się na lotnisku Shannon, gdzie prezydenta Auriola powita prezydent Irlandii. Lądowanie samolotu prezydenta w Orly jest spodziewane we wtorek, o godz. 10.30.

Miasta kanadyjskie rywalizowały ze sobą w serdeczności i wystawności, w przyjmowaniu prezydenta Francji, — „pierwszego od 343 lat szefa państwa francuskiego przybyłego do Kanady".

Przemawiając w sobotę w Quebec, prezydent Auriol przytoczył liczby o stratach Francji:

„Francja straciła blisko 600 tysięcy swoich dzieci w ostatniej wojnie, to znaczy tyle, ile wszyscy Alianci zachodni razem w pierwszej wojnie światowej, a w pierwszej wojnie poniosła straty jednego miliona 800 tys. ludzi."



(Foto: Record)

Samolot, którym prezydent Auriol odbywa podróż z Kanady do Francji. — Na górze: załoga samolotu.

Premier Kanady wręczył tam Prezydentowi album z dokumentem, stwierdzającym, że z okazji wizyty prezydenta Auriola w Kanadzie, rząd kanadyjski nazwał jego imieniem pasmo gór na terenie Jukon.

Prezydent udał się następnie do Lawal, gdzie złożył wieniec pod pomnikiem poległych i odebrał z rąk biskupa Roy dyplom honorowego doktora tamtejszego uniwersytetu, najstarszego w Kanadzie. Prezydent przypomniał w swoim przemówieniu wspólnotę kultury i ideałów Francji oraz Kanady. M. in. powiedział:

„Niema starej i nowej Francji; istnieje tylko jedna Francja, zawsze wieczna, zawsze ta sama, ze swoją wspaniałomyślnością, polotem ducha, miłością wolności, humanitaryzmem, wolą ciągłego podnoszenia człowieka."

Około 300 tys. ludzi witało w niedzielę prezydenta Auriola w Montrealu, drugim pod względem wielkości miastem w świecie, w którym mówi się językiem francuskim. Podczas przyjęcia przez rząd federalny Kanady prezydent Auriol podniósł, że Montreal bardziej niż jakiekolwiek inne miasto symbolizuje braterstwo między Brytyjczykami i Francuzami:

„W mieście tym, zamieszkałym przede wszystkim przez Kanadyjczyków, mówiących po francusku i gdzie języki francuski i angielski, używane w równym stopniu, świadczą o tak silnym braterstwie, zwracam się do Kanadyjczyków, mówiących po angielsku, by powiedzieć im: „Walczyliśmy w wielu wojnach, ale zjednoczyliśmy się w głębokiej wierze we wspólny ideał, którego, być może, nie uosabia dzisiaj nikt bardziej, jak Kanada."

Prezydent Auriol stawił następnie Europie za wzór Kanadę, gdzie ludność różnego pochodzenia europejskiego, żyje w zgodzie i jedności, pracując razem dla wspólnego dobrobytu.

Juliusz Łukasiewicz odebrał sobie życie w Waszyngtonie

Przed wojną był ambasadorem Becka w Paryżu, podczas wojny i po wojnie doradcą Raczkiewicza i Zaleskiego

WASZYNGTON. — W sobotę w południe, prasowe biura telegraficzne podały wiadomość, że b. amb. Juliusza Łukasiewicza, który przebywał w Waszyngtonie od pewnego czasu jako wysłannik londyńskiego obozu p. Zaleskiego, znaleziono powieszonego w pokoju hotelowym. Władze stwierdziły samobójstwo i dochodzą obecnie przyczyn targnięcia się na życie. Z kół przyjaciół Łukasiewicza oświadczają, że był on w ostatnim czasie wielce przygnębiony z powodu złego stanu zdrowia. Pozostawił żonę z synem w Londynie i drugiego syna w Kanadzie.

* * *

Łukasiewicz pochodził z Ukrainy i jako młody człowiek wstąpił krótko po 1-szej wojnie światowej jako urzędnik do ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, gdzie po przewrocie majowym szybko awansował.

Po objęciu kierownictwa polityki zagranicznej przez Józefa Becka, zmarły należał wraz z Arciszewskim i Drimmerem do najbliższych jego współpracowników. Był m. in. naczelnikiem wydziału wschodniego, ambasadorem w Moskwie od 1933—1936 a od r. 1936 ambasadorem w Paryżu, z którego to urzędu został pod koniec roku 1939 zwolniony przez rząd gen. Sikorskiego.

W Paryżu amb. Łukasiewicz naraził się rządowi francuskiemu, gdyż jako gorący zwolennik Becka przeciwstawiał się polityce utworzenia bloku wschodniego przeciw Niemcom, a polecał gorąco porozumienie Francji z Niemcami. W tym celu wydał nawet na początku roku 1939 po polsku i po francusku broszurę pod tytułem „Polska jest mocarstwem". Broszury te napisane pod koniec r. 1938 stawiały Francji za wzór porozumienie Piłsudskiego z Hitlerem, sławiąc równocześnie Becka jako wielkiego męża stanu. Wiadomo zaś, że polityka Becka coraz większe wywoływała sprzeciwy we Francji a szczególnie odmowa w roku 1938 współpracy z Czechosłowacją i uderzenie na Cieszyńskie równocześnie z atakiem Hitlera na Sudety.



Zarówno treść wspomnianych broszur napisanych naiwnie i wiara w trwałość paktu polsko-niemieckiego, jak i fakt ogłoszenia ataków przeciw polityce Kraju, w którym był ambasadorem dowodził, jak mało Łukasiewicz był stworzony na dyplomatę i jak dalece człowiek ten wychowany na Wschodzie nie orientował się niestety w polityce i mentalności Zachodu. Widział tylko niebezpieczeństwo sowieckie, ale zupełnie nie doceniał niemieckiego.

Ufając całkowicie sobie samemu i wierząc w możliwość urzeczywistnienia swoich pragnień bez względu na przeszkody i niemożliwości, których nie spostrzegał, Łukasiewicz odrzucał wszelkie znaki i ostrzeżenia dowodzące, że Hitler traktat polsko-niemiecki zawarł jedynie, by uśpić czujność Polski i ufających mu kół sanacyjnych i aby ułatwić sobie zapowiedzianą już w „Mein Kampf" napaść na Polskę.

Kiedy Ribbentrop przybył pod koniec roku 1938 do Paryża by podpisać traktat przyjaźni z Francją, który w jego myśli miał zwolnić Francję od obowiązków sojuszniczych wobec Polski, Łukasiewicz jako ambasador w Paryżu wedle urzędowych dokumentów wyraził nawet z radością swoją zgodę na zawarcie owego układu.

Zwolniony z obowiązków ambasadora Łukasiewicz stał się najbliższym doradcą prez. Raczkiewicza, który pochodził z tych samych kół i miał podobną mentalność wschodnio-ziemiańską.

Mimo, że wypadki wojenne całkowicie obaliły wszelkie jego tezy, Łukasiewicz nie zmienił swoich poglądów i był nieubłaganym przeciwnikiem polityki Sikorskiego. Dlatego stał się on równie bliskim doradcą p. Zaleskiego, który wysłał go wraz z b. ambasadorem Becka w Berlinie p. Lipskim do Waszyngtonu.

Niepowodzenia, jakie tam miał, a które znalazły swój wyraz m. in. w ujemnych wynikach podróży gen. Andersa do Stanów Zjednoczonych, musiały wpłynąć bardzo przygnębiająco na p. Łukasiewicza i prawdopodobnie przyczyniły się do tragicznej jego decyzji.

41 zabitych w dwóch katastrofach lotniczych

w Stanach Zjednoczonych Jeden samolot rozbił się w górach, a na drugim nastąpiła eksplozja

SAN FRANCISCO. — Amerykański samolot transportowy, typu „Dakota", rozbił się w górach, niedaleko wybrzeży Kalifornii. 22 ludzi, znajdujących się na pokładzie tego samolotu, znalazło śmierć w tej katastrofie. Samolot leciał z Santa-Maria do Santa-Barbara.

CHARLESTON. — Transportowiec amerykański, „C-47" rozbił się 8. kwietnia br., po czym nastąpiła eksplozja, 12 km na północ od Charleston w USA. 19 osób straciło życie, 2 odniosły rany. Samolot udawał się z bazy wojskowej Goodwin koło Louisville do Charleston.

Zapowiedź czystek wśród komunistów

w wyniku kompromitacji na tle afery Pronnier

Paryż. — W specjalnej rezolucji Politbiuro francuskiej partii komunistycznej zapowiada sankcje przeciwko kierownictwu federacji komunistycznej w Pas de Calais. Rezolucja głosi, że federacja ta postąpiła wbrew „podstawowym regułom czujności partyjnej".

Politbiuro atakuje specjalnie sekretarza federalnego, Józefa Legrand, członka Komitetu Centralnego partii, proponując usunięcie go z zajmowanych stanowisk. Rezolucja zapowiada też, że specjalna komisja kontrolna partii będzie w dalszym ciągu prowadziła śledztwo w tej sprawie, „aby ustalić kto jeszcze ponosi winę".

Komunikat Politbiura głosi m. in., że „ciężkie błędy polityczne, popełnione przez Józefa Legrand wskazują, iż nie posiada on potrzebnych kwalifikacyj ani niezbędnego autorytetu, by ponosić spadającą na niego odpowiedzialność. W konsekwencji, zarząd postanawia, stosownie do artykułu 33 statutów:

1) Zwrócić się do komitetu federalnego Pas de Calais o wypowiedzenie się w sprawie odebrania Józefowi Legrand odpowiedzialności sekretarza federalnego i członka biura federalnego.

2) Zaproponować komitetowi centralnemu usunięcie Józefa Legrand ze stanowiska członka komitetu federalnego.

Jak wiadomo, propozycje komitetu centralnego równają się rozkazowi.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

P. Leon Delfosse denerwuje się niesłusznie

W codziennym życiu możemy obserwować, że najwięcej się denerwują ludzie schwytani na głoszeniu nieprawdy lub gdy się nie chce uwierzyć w ich opowieści. Ludzie tacy tracą panowanie nad swoimi nerwami i wylewają swoją żółć w postaci ordynarnych słów i nienawiści do tych co demaskują ich kłamstwa, a to zupełnie niepotrzebnie i ze szkodą dla własnego zdrowia, bo ten co mówi lub pisze prawdę nie potrzebuje się obawiać ani też denerwować w myśl przysłowia: „Prawda jak oliwa na wierzch się wydobywa".

To też i p. Leon Delfosse się denerwuje, że w „Narodowcu" ukazało się kilka artykułów demaskujących „La Tribune". Mogę p. Delfosse zapewnić, że ani p. Kwiatkowski ani też jego Redaktorzy tych artykułów nie pisali, tylko my Czytelnicy „Narodowca", kórzy otrzymawszy „La Tribune" przy bramach kopalnianych, stwierdziliśmy, że w piśmie tym są zawarte kłamstwa.

Przytoczę tylko jedno takie grube kłamstwo z roku 1948, podczas strajku górników. Wówczas „La Tribune" pisała, że każdy strajkujący górnik otrzymał od C.G.T. 3.500 fr. tymczasem wszyscy górnicy stwierdzili, że to kłamstwo, bo przeciętnie otrzymaliśmy po 1.500 fr. Na ówczesne publiczne zapytanie jednego z czytelników w „Narodowcu", co się stało z tymi niewypłaconymi 200 milionami franków, nikt nie raczył odpowiedzieć.

W pojęciu „La Tribune" pytanie takie jest — antyrobotnicze — zdradą interesów robotniczych — nazywa pytającego sługą patrona — a nawet podżegaczem wojennym.

Mogę przytoczyć więcej takich przykładów z dawniejszych wydawnictw „La Tribune", lecz szkoda na to czasu. Zajmijmy się nowszą sprawą.

Już od młodzieńczych lat stałem się zwolennikiem ideologii komunistycznej, a to dlatego, że obiecywała ona zlikwidowanie nędzy i niedostatku, że obiecywała zrównanie wszystkich klas społecznych, że obiecywała sprawiedliwość, że obiecywała zniesienie wielkich różnic zarobkowych itd.

I ja również nie chciałem wierzyć jak i inni — że teorie pozostają teoriami po objęciu władzy w państwach przez komunizm. Dopiero gdy zostałem przez tutejsze władze reżimowe wysłany do kraju, jak wielu innych w celach propagandowych, przekonałem się tam, że głoszone idee komunistyczne, obdarte ze swych pięknych i przyciągających haseł i sloganów, stają się tak samo, jak brzydka kobietą-szkielet, obdarta ze swych przyozdabiających sukień, klejnotów, pudru i szminek. Lecz i taka brzydka kobieta-szkielet ma swoich przyjaciół, jeżeli ma grubo wypchany portfel, tak samo i komunizm ma swoich zwolenników, lecz to nie dla głoszonych pięknych haseł, lecz dlatego, że swoim wybranym „kochankom" dobrze płaci i przyrzeka stanowiska. Za to rzesze robotnicze nie odczuwają najmniejszej zmiany w swoim położeniu i tak samo, a nawet i więcej muszą pracować, nie zarabiając więcej, jak tylko na lichę utrzymanie dla siebie i rodziny jak za tak zwanych rządów kapitalistycznych.

Wierzę przeto, że pan Delfosse był z entuzjazmem przyjmowany w Kraju przez swych dawniejszych kolegów pracy z partii, którzy zdobyli dobrze płatne stanowiska, lecz stanowczo nie wierzę, a ze mną setki tysięcy Polaków we Francji, ażeby rzesze robotnicze przyjmowały p. Delfosse z entuzjazmem i jakoby oddychały one radością, żyjąc rzekomo szczęśliwie i w pokoju.

P. Delfosse zapomina, że on jechał do naszej ojczyzny, jako cudzoziemiec i niewładający naszym językiem ojczystym, to musiał mieć tłumaczy i miał zawsze swoich aniołów opiekuńczych. To jest rzeczą zupełnie naturalną, że nikt nie powiedział p. Delfosse'owi, co naprawdę myśli. Dlatego ani p. Delfosse, ani też inni obcokrajowcy nie mogą nam Polakom powiedzieć co się w naszej ojczyźnie naprawdę dzieje.

Jak nasi Bracia i Siostry oddychają w ojczyźnie pod butem niewoli i wyzysku, i jak „żyją szczęśliwie i w pokoju", to my kilka tysięcy Polaków we Francji, którzy byli w ostatnich trzech latach w Kraju, czy to wysłani jako ekipy propagandowe, czy też ci co jechali na swój własny koszt, możemy być wiarogodnymi świadkami, pod warunkiem, że nikt nie jest zaprzedany ani jednej, ani też drugiej stronie.

Jak nasi Bracia i Siostry „oddychają radością i jak żyją szczęśliwie i w pokoju" świadczą tysiące listów przysyłanych do swych krewnych za granicą, nie tylko od tak zwanych bezpartyjnych, lecz i od byłych wielbicieli ideologii komunistycznej (to jest od niektórych reemigrantów).

Gdyby p. Delfosse rozumiał po polsku, dowiedział by się z audycji radiowych z kraju od jego współtowarzyszy, jak nasi Bracia i Siostry tam żyją. Wystarczy tylko posłuchać codziennie „Komentarzy dnia". Z nich można się dowiedzieć jaki chaos panuje w administracji komunistycznej i jak brakuje najpotrzebniejszych artykułów, pomimo wszystkich planów.

Jak nieudolnie tłumaczą brak tych artykułów, niech świadczy fakt — komentarz dnia:

Na kilka dni przed świętami Wielkanocnymi, komentator odczytuje list pewnego murarza, który się skarży, że żona jego nie może kupić ani cukru ani herbaty pomimo, że obeszła wszystkie składy w swej miejscowości, a za mięsem musi godzinami wystawać w ogonku, tak że obiadu nie może przygotować.

A oto odpowiedź „komentatora dnia" na ten list: „Cukru wyprodukowaliśmy w tym roku o 28% więcej jak w roku ubiegłym; jest prawdą że z kilku daleko od siebie odległych miejscowości sygnalizują nam brak cukru w magazynach. Co prawda eksportujemy pewną ilość cukru, lecz to nie może ciążyć na zaopatrzeniu własnej ludności w ten artykuł. Winę za to ponoszą elementy reakcyjne i spekulacyjne, które na żołdzie podżegaczy wojennych dążą do wywołania zaburzeń w naszej gospodarce socjalistycznej".

Jak nieudolne i dziecięco-naiwne jest to tłumaczenie dla tych co mają trochę dłuższą pamięć! W listopadzie ub. r. po dewaluacji złotego ten sam komentator mówił: „Robotnicy są zadowoleni i radują się z dokonanej dewaluacji, gdyż przez to raz na zawsze utraciliśmy wszystkich spekulantów w ich niecnym rzemiośle, tak szkodliwym dla naszej gospodarki socjalistycznej!"

A teraz inny fakt: rząd Bieruta ogłasza, że ceny na towary będą obniżone. Czy znajdzie się wówczas choć jeden spekulant, który będzie gromadził towary w okresie obniżki? W to napewno i najczerwieńszy towarzysz nie uwierzy.

Raczej można przypuszczać, że tak jak za sanacji, polski robotnik nie mógł sobie cukru kupić, ponieważ był za drogi, ale za to świnie angielskie się nim tuczyły. Dzisiaj napewno tuczą się polskim cukrem świnie rosyjskie.

Ogonki za mięsem tak tłumaczy ów komentator: „I mięsa musimy pewną ilość eksportować, lecz za uzyskane dewizy kupujemy inny potrzebny nam materiał. Pomimo to rzucamy na wewnętrzny rynek coraz to większe ilości mięsa ;jeżeli jednak tworzą się długie ogonki za mięsem, to jest wina naszych gospodyń, ponieważ w roku 1950 zużyły taką ilość mięsa jaka była przewidziana dopiero na rok 1953, nie oglądając się na naszą gospodarkę planową". (!)

Drugą przyczyną długich ogonków jest, według reżimowego propagandzisty to, że żadna gospodyni nie chce gorszego gatunku.

Co za bzdury! A dlaczego „zdyscyplinowanym towarzyszom" jak p. Delfosse i wszystkim uczestnikom tzw. Kongresu Pokoju dawano najlepsze gatunki mięsa i delikatesy, a właśnie oni w imię równości i sprawiedliwości i dla dobrego przykładu powinni w pierwszym rzędzie żądać jak najskromniejszych potraw, by swoim wyglądem nie przypominać rekinów kapitalistycznych.

Podczas pobytu naszej delegacji w Kraju, zostaliśmy przyjęci bardzo wykwintnie i bogato i także postawiono nam najlepsze gatunki potraw. Wówczas jeden z naszych współtowarzyszy oświadczył: „patrzcie jak dobrze jest pod rządami ludowo-demokratycznymi; wszystkiego jest do syta". Po tygodniu rozjechaliśmy się do naszych znajomych i krewnych i rozprysł się czar teorii komunistycznej, ponieważ tam dopiero poznaliśmy jak robotnik „oddycha radością i jak żyje szczęśliwy i w pokoju". Po dziesięciu dniach zebrała się znów cała delegacja, by kontynuować dalsze swoje objazdy, wówczas pytam się owego współtowarzysza:

— No i jak? Jest wszystko dobrze pod rządami ludowo-demokratycznymi?

— Niech ich anieli wezmą! Przez te dziesięć dni przejrzałem na oczy. A ty? — pyta mnie.

— Ja także przejrzałem — odpowiadam.

Gdyśmy wrócili do Francji z objazdu po Polsce, zostaliśmy zapytani przez pewną osobę na ważnym stanowisku, jakie jest nasze wrażenie odbytej podróży. Co odważniejsi wskazali na różne niesprawiedliwości. Wówczas owa osobistość oświadczyła: — O tych rzeczach nie należy mówić. Wkrótce po tym ci których owa podróż wyleczyła z komunizmu zostali wykluczeni z partii.

Mógłbym przytoczyć bez liku dowodów, że robotnicy pod butem komunistycznym nie oddychają radością ani też nie żyją szczęśliwie i w pokoju. Dlatego zupełnie niesłusznie p. Delfosse się denerwuje, że my Polacy nie możemy uwierzyć w to co pisze „La Tribune".

A temu nie jest winien „Narodowiec" tylko komuniści sami, że nie obracają głoszonych haseł i ich teorii w czyn, tylko kroczą po dostaniu się do władzy, tą samą drogą co i dawniejsze rządy kapitalistyczne, a nawet jeszcze gorszą.

Były zwolennik ideologii komunistycznej: W. Z.

Dwa orły napadły na dzieci we Włoszech

Rzym. — Grupę dzieci włoskich, bawiących się w pobliżu Avezzano, zaatakowały dwa orły. Dzieci uciekły do pobliskiego lasu, podczas gdy psy, które towarzyszyły dzieciom, rozprawiały się z ptakami. Jeden z orłów został zagryziony przez psy.

Szczur zabrał sztuczną szczękę górnika

Merthyr. — Górnik angielski z Merthyr (Galia), stracił sztuczną szczękę w niezwykłych okolicznościach. Poczas kiedy górnik pracował, do kieszeni jego marynarki wśliznął się szczur i uciekł, zabierając sztuczne zęby robotnika.

Ubezpieczenia społeczne zwrócą górnikowi połowę kosztów skradzionych zębów.

„Należy skończyć z wyścigiem zbrojeń, wyczerpującym narody", —

— oświadczył Ojciec św.

Rzym. — Ojciec św. oświadczył przed delegacją członków „Światowego Ruchu dla Konferencji Światowej":

„Kościół pragnie pokoju. Spełnia on dzieło pokojowe i serce Jego jest z tymi wszystkimi, którzy, jak On, pragną pokoju i dla niego się poświęcają.

„Należy skończyć z wyścigiem zbrojeń, w którym, od dziesiątek lat, narody rujnują się i wyczerpują."

„Kościół umie i to jest jego obowiązkiem, rozróżniać między prawdziwymi i fałszywymi przyjaciółmi pokoju."

„Ruch wasz, powiedział do uczestników kongresu, dąży do utworzenia skutecznej organizacji politycznej w świecie. Nic nie jest bardziej zgodne z tradycyjną doktryną Kościoła, ani bardziej zbliżone do jego nauk o wojnie słusznej lub niesłusznej, zwłaszcza w obecnych warunkach."

Papież poparł pomysł federalizmu i oświadczył w końcu:

„Jest naprawdę niemożliwym rozwiązać zagadnienie światowej organizacji politycznej, bez zgody na zboczenie nie raz z utartych dróg, bez zaapelowania do doświadczenia, płynącego z historii, do świętej filozofii społecznej a nawet do pewnego określenia wyobraźni twórczej."

Dalsze czystki wśród czechosłowackich polityków i dyplomatów

Tylko formowani w Rosji komuniści mają jej zaufanie

PRAGA. — W czechosłowackim Ministerstwie Spraw Zagranicznych dokonywane są od dłuższego czasu dalsze przesunięcia polityczne, w następstwie czystek wśród polityków, jak również wśród dyplomatów .

W ostatnim tygodniu aresztowany został dr Vavro Hajdu, który pełnił funkcję jednego z wiceministrów spraw zagranicznych. W ubiegłym roku Hajdu należał do składu delegacji czechosłowackiej do ONZ.

Miesiąc temu bezpieka Noska aresztowała drugiego wiceministra spraw zagranicznych, którym był Arthur London. Urzędowy komunikat twierdził, że wypadek A. Londona wiąże się ze sprawą Slinga, byłego sekretarza partii komunistycznej z Brna oraz Marii Svernowej, uwięzionych, jak wiadomo przy okazji rzekomego spisku organizowanego przez Clementisa.

W ślad za usunięciem dwóch byłych wiceministrów spraw zagranicznych, władze czechosłowackie odwołały trzech dawnych współpracowników Clementisa, ambasadorów Hoffmeistera z Paryża, Bystrzyckiego z Londynu oraz Utratę z Waszyngtonu. Wszyscy trzej dygnitarze komunistyczni zostali wezwani poprzednio do Pragi, gdzie mają otrzymać nowe przydziały służbowe.

Izrael skłonny do bezpośrednich rozmów z Syrią

Haifa. — Po ostatnich zajściach granicznych między Syrią a Izraelem, w rejonie morza Tyberjackiego — patrz mapka obok, — nastąpił spokój. Rzecznik rządu żydowskiego oświadczył na konferencji prasowej, że Izrael jest gotów do wszczęcia rokowań z Syrią w ramach mieszanej komisji. Nie podał on żadnej daty, co do ewentualnego zebrania się takiej komisji. Według rzecznika rządu Izraela, ta, gotowość do bezpośrednich rozmów nie sprzeciwia się rozpatrzeniu tej sprawy przez Radę Bezpieczeństwa.

Obserwatorzy polityczni uważają jednakowoż, że z chwilą, gdyby komisja ta była w stanie uregulować spór między Syrią a Izraelem, to sprawa ostatnich zajść granicznych, mogłaby być wycofana z porządku obrad Rady Bezpieczeństwa.



Palestyna graniczy na północy z Libanem i Syrią, na wschodzie z Transjordanią a na południu z Egiptem. (Foto: Record)

Głosy prasy

Zaognienie konfliktu żydowsko-arabskiego

Paryż. — Poważny incydent, jaki zaszedł na granicy między Syrią a Izraelem zaognił jeszcze bardziej konflikt żydowsko-arabski.

Omawiając tę sprawę, „Le Monde" przypomina na wstępie, że tego rodzaju incydenty zaszły już kilka razy po zakończeniu działań wojennych w tej części świata. Dziennik wylicza te incydenty:

— W lipcu 1950 roku doszło na morzu Galilejskim do strzelaniny między statkiem żydowskim a syryjskimi barkami rybackimi. Jeden rybak żydowski został zabity a drugi ranny.

— We wrześniu Jordania skarżyła się na zajęcie przez elementy żydowskie obszarów poza rzeką Jordanem.

— Od 9 lutego zajścia na granicy żydowsko-syryjskiej miały się stać coraz częstsze. W ostatnich 5 dniach 12 zostało zabitych a 11 rannych.

Te wypadki, zaznacza „Le Monde" pozwolą na zrozumienie tego co się tam dzieje dzisiaj. Chodzi o patrol żydowski, z którego 7 ludzi zostało zabitych przez Syryjczyków oraz o bombardowania przeprowadzane w drodze represji przez lotnictwo żydowskie. Podobnie jak w lipcu 1950 roku, mówi się, że jest to najpoważniejszy wypadek od zakończenia działań wojennych.

Jak wiadomo, sprawy żydowsko-arabskie załatwia specjalna komisja ONZ. „Le Monde" wątpi jednakowoż, aby te ostatnie wypadki mogły być przez nią załatwione. Żydzi zarzucają mianowicie przewodniczącemu tej komisji, płk Boissavy za małą aktywność. Ten ostatni zaś oskarża żydów o odmowę uczestniczenia w obradach komisji nad sprawą bombardowań.

Obydwie strony, przypomina „Le Monde" zwracają się do wyższej instancji, a mianowicie do Lake Success, gdzie rząd syryjski domaga się w tej sprawie zwołania Rady Bezpieczeństwa.

Zastanawiając się, jakie stanowisko w tej sprawie zajmą wielkie mocarstwa, „Le Monde" twierdzi na zakończenie, że ani sam ten incydent, ani jego przyczyny nie wydają się być tego rodzaju, aby ich pokojowe uregulowanie przedstawiało wielkie trudności.

„Komplikacyj należałoby się obawiać tylko w tym wypadku, jeśli by duch wojowniczy obudził się między Izraelem a państwami arabskimi".

Nowa porażka Vietminhczyków w Indochinach

SAIGON. — Według komunikatu dowództwa wojsk francuskich w Indochinach, Vietminhczycy przeszli do gwałtownego ataku w rejonie Dong-Trieu, na północny wschód od Tonkinu.

Podobnie jak i kilka dni temu pod Mao-Khe, atak ten został odrzucony, a Vietminhczycy ponieśli olbrzymie straty w zabitych i rannych. Atak był prowadzony równocześnie na 4 posterunki francuskie, przy wsparciu artylerii i moździerzy.

Słabsze liczbowo garnizony tych posterunków prowadziły zażartą walkę z nacierającymi. Na wielu odcinkach doszło do spotkań wręcz. W żadnym miejscu nie udało się jednak Vietminhczykom zająć stanowisk francusko-vietnamskich.

Pozostawiając na placu boju 500 zabitych i około 1.500 rannych, Vietminhczycy wycofali się w góry.

★

Chiński batalion w Tonkinie

Według innego komunikatu, jakiś chiński batalion przekroczył granicę Tonkinu. Nie wiadomo jednak, czy batalion ten jest jednostką wojskową chińskich komunistów, a to dlatego, że na terenie południowych Chin działają zarówno partyzanci nacjonalistyczni jak i liczni bandyci. Batalion ten zajął w dniu 1 kwietnia miejscowość Bannamcuong, a następnego dnia Phongtho. Obecnie ma się on kierować na Laichau, około 270 km na północ od Hanoi. Garnizon Laichau został wzmocniony spadochroniarzami i oddziałami Marokańczyków.

Tajemnicze statki sowieckie na Morzu Półn.

BERLIN. — 15 tajemniczych statków sowieckich przepłynęło ostatnio kanał Kiloński i płynie obecnie wzdłuż wybrzeży niemieckich. Statki te przepłynęły kanał pod osłoną mgły. Naoczni świadkowie, rybacy niemieccy oświadczają, że są to kutry rybackie, liczące po 250 tysięcy ton wyporności. Na pokładach tych kutrów nie zaobserwowano żadnych oznak życia oraz nie widać było załogi. Pokłady statków nakryte były drewnianymi dachami.

Według brytyjskich obserwatorów, statki sowieckie udają się albo na Daleki Wschód poprzez Morze Śródziemne, gdzie mogą próbować dokonać pewnych obserwacyj i zdjęć fotograficznych z manewrów, jakie odbędą się tam w nadchodzących tygodniach — albo też do Albanii.

Przypomina się, że w roku ubiegłym statki sowieckie odbywały również tego rodzaju podróże po Morzu Północnym, Atlantyku oraz na Morzu Śródziemnym w celach zebrania informacyj o charakterze wojskowym.

Stany Zjedn. domagają się znowu od Rosji zwrotu 670 statków

WASZYNGTON. — Departament Stanu podał do wiadomości, że w nowej nocie do Rosji, rząd amerykański domaga się zwrotu 670 jednostek morskich (okrętów wojennych i statków towarowych), które zostały wypożyczone Sowietom w czasie ostatniej wojny. Jak wiadomo, w odpowiedzi na pierwszą notę amerykańską, z luteg br., Moskwa odmówiła zwrotu tych okrętów.

Flota szwajcarska ma 100 tys. ton pojemności

Berno. — Flota szwajcarska, utworzona w kwietniu 1941 r., składa się obecnie z 19 jednostek, o pojemności 100 tys. ton. Kilka nowych statków zostało zamówionych.

Wydobyto 4 górników, zasypanych w kopalni belgijskiej

Mons. — Ekipy ratunkowe, które od piątku pracowały nad usunięciem zawaliska w szybie Heribus, pod Mons, aby wydobyć czterech odciętych górników, przebiły w sobotę po południu ścianę węgla i kamieni i wydobyły braci Hirsoux oraz górnika polskiego, Antosza.

Później wydobyto czwartego górnika, Włocha Romitę, ale wyniesiono go na noszach, ponieważ odniósł poranienia głowy i nóg. Piąta ofiara, Emil Simon, jest zasypana tak znaczną ilością ziemi, że stracono wszelką nadzieję wydobycia go żywym. Sądzi się, że odkopywanie go potrwa 8 dni.

Jezuici w Norwegii

Oslo. — Konstytucja norweska z r. 1814 zabrania Jezuitom prawa pobytu w Norwegii. To samo zresztą dotyczyło pierwotnie Żydów i innych zakonników. Obecnie sami tylko Jezuici są wykluczeni. Aby uzgodnić ustawodawstwo norweskie z deklaracją praw człowieka, wspólną dla wszystkich narodów ONZ, rząd norweski oświadczył swój zamiar zmiany Konstytucji pod tym względem.

ANKARA. — Bułgaria złożyła protest w Ankarze z powodu przeprowadzenia przez turecką straż graniczną rewizji u pewnego dyplomaty bułgarskiego.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Mieszkańcy Abilene ze stanu Teksas w U.S.A. nie wiedzą, co zrobić z gromadami szpaków, które hałasują i psocą na każdym kroku. Umieszczono dla postrachu wypchane sowy na słupach, ale szpaki nie tylko się nie boją, ale budują sobie gniazda na plecach sów.

■ Kierownicy magazynów armii amerykańskiej wydali kontrakty na 405.000 yardów płótna koloru khaki na umundurowanie dla armii.

Brak zgody w łonie „4" zastępców w Paryżu

PARYŻ. — W poniedziałek rozpoczął się szósty tydzień obrad czterech zastępców ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, U.S.A. i Rosji. Jest to 26. z kolei zebranie. W czasie sobotnich obrad nie osiągnięto w dalszym ciągu żadnego porozumienia. Dyskusja pomiędzy czterema zastępcami dotyczyła zagadnienia, czy sprawa poziomu obecnych zbrojeń winna być postawiona przed redukcją i międzynarodową kontrolą zbrojeń czy po tym.

Gromyko w imieniu Rosji domaga się w różnych formach, by sprawa demilitaryzacji Niemiec stanowiła jeden z zasadniczych punktów obrad W. Czwórki.

Zakończenie kongresu włoskiej partii komunistycznej

Togliatti obiecał poparcie rządowi, jeśli zerwie z paktem atlantyckim

Rzym. — W niedzielę zakończył się kongres włoskiej partii komunistycznej, który trwał od kilku dni. Uchwalono liczne rezolucje dotyczące polityki wewnętrznej partii, oraz kilka rezolucyj w sprawie polityki zagranicznej Włoch.

Jedna z tych rezolucyj mówi, że partia komunistyczna poprzez obecny rząd de Gasperi, jeśli Włochy zerwą z paktem atlantyckim.

Dalej oświadczył Togliatti, że komuniści włoscy nie będą walczyć przeciw Rosji ani jej satelitom.

Prasa włoska przewiduje dalsze rozłamy w łonie partii komunistycznej, gdyż opór przeciw całkowitemu podporządkowaniu się Rosji wzrasta.

Policja włoska wykrywa coraz to nowe komunistyczne składy broni

Mediolan. — Policja włoska wykryła w ciągu ubiegłego tygodnia dalsze tajne składy z bronią i najrozmaitszymi materiałami wybuchowymi. W sobotę wykryto również tajną stację radiową, schowaną w skrytce cytadeli w Sesto Giovanni na przedmieściu Mediolanu.

Zakończenie stanu wyjątkowego w Teheranie

TEHERAN. — Rząd perski postanowił w sobotę znieść stan wyjątkowy w Teheranie, ogłoszony tam w zeszłym miesiącu, po zamordowaniu premiera Razmary. Jeśli chodzi o obszar naftowy w południowej części kraju, to stan wyjątkowy obowiązuje tam nadal.

I. J. KRASZEWSKI



CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ

15) (Ciąg dalszy)

— Nie, to najpospolitsza w świecie rzeczywistość — odezwała się Lenora — to życie w całej sile swych praw, które są nieubłagane.

— Z tego wszystkiego, wiesz pan, czego mi żal? — dorzuciła cicho Lenora.

— Mogęż zgadnąć?

— Cyganka... lubiłam muzykę... namiętnie — teraz cisza grobowa, nie słyszę jej, nie gram... w duszy mi tylko śpiewa... Czasem tęsknota porwie taka za pieśnią, że się jak dziecko rozpłaczę... porwę moje nuty, rozłożę na kolanach i chodzę po nich oczyma... dałabym chleb mój obiadowy...

— Jak to chleb! — krzyknął Zbigniew — chleb?

Lenora się zarumieniła.

— A! cóż to mnie pan łapiesz za słowa! — figura retoryczna!

— A dlaczegóż pani nie zabrałaś swego fortepianu?

— Bo niestety! powiedziano mi, że nie był mój! Erard u mnie!

— Ależ pani miała drugi w swoim pokoju.

— Ten się komuś podobał... nie mówmy o tym — przerwała głosem zmienionym... — Daremne żale. Mieli słuszność, cóż bym ja robiła z fortepianem? próżny koszt! gdzie go postawić? Kłopot i ciężar! odrywałby mnie kusiciel od pracy... a tak... a tak... siedzę, szyję i muszę mieć rozum...

— Aleby można nająć tanio... — rzekł nieśmiało Zbigniew — ja mam u jednego z przyjaciół...

— Kłamiesz pan — przerwała Lenora żywo — rumienisz się i zmyślasz... Nająwszy, gdzie go postawię... a postawiwszy, jakże będę grała, chyba żeby być od sąsiadów przeklinaną...

— Ale to by było szczęściem dla nich słyszeć panią.

— Już nie mówmy o tym... nie mówmy o tym — przerwała gorączkowo Lenora — dość! Rzeczywistości trzeba śmiało w oczy zaglądać, a nigdy jej nie przebierać za coś innego, czym nie jest.

Zbigniew wstał milczący... ona mu podała rękę.

— Męstwa, panie Zbigniewie — rzekła — kiedyś przyjdź do mnie, ażebyś mnie do matki zaprowadził. W niedzielę pójdziemy razem... nie prawdaż?

— Pani byś raczyła?

— Ja potrzebuję kogoś... chcę mieć, przemówić do tych, co mnie rozumieją... Poznaj nas, panie Zbigniewie.

Młodzieniec stał czegoś zmieszany i szczęśliwy zarazem, widać było, że z serca synowskiego był jej wdzięczny, a coś go wstrzymywało od przyjęcia tej ofiary. Żywo schylił się do pocałowania jej ręki, na której łzę może zostawił, i nie odpowiedziawszy nic, wybiegł z pokoju.

I ona też nic już nie rzekła... przeprowadziła go oczyma... spuściła głowę...

— Któż wie? — szepnęła do siebie — może Bóg zesłał mi go na obrońcę? może w nim będę miała brata? Dwie niedole! dwie niedole! — powtórzyła i wnet w marzenie rozsunęły się myśli... Żywo jednak odparła je, chwyciła robotę, przysunęła lampę, zmusiła się do pracy i znów machinalnie igła poczęła biegać po płótnie.

Doktor siedział po obiedzie w fotelu z książką i cygarem, rzadkiej chwili spoczynku używając, na pół roztargniony jakimiś myślami, dla których często rozpoczęte rzucał czytanie, gdy służący oznajmił mu, że młody jakiś jegomość (sługa w ten sposób oznaczać był zwykł osoby, których stanu nie mógł odgadnąć) bardzo się dopraszał chwilowej rozmowy.

Domyślał się jakiegoś biednego pacjenta... wejście Zbigniewa i spojrzenie nań nie wywiodło go z tego błędu; twarz blada, oko zgasłe potwierdziły raczej przypuszczenie. Ubiór ubogich zdradzał dolę nie bardzo szczęśliwą. Z tym większym współczuciem doktor wstał na przyjęcie biedaka i wskazał mu krzesło. Była chwila milczenia, wśród której lekarz, nawykły do czytania w ludzkich twarzach, badał nieznajomego troskliwie.

— Co panu jest? — spytał wreszcie, widząc zakłopotanie jego.

— Mnie! ach! szanowny panie — odezwał się gość — przebaczysz mi, ale ja nie przyszedłem radzić się dla siebie. Ja... muszę być zdrów. Mam do pana konsyliarza prośbę.

— Słucham, mów pan otwarcie...

— Kilka lat temu — odezwał się Zbigniew — miałem szczęście poznać w domu pani wojewodziny, u której niegdyś ojciec mój był w obowiązkach, pannę Lenorę Zara.

— A! — zawołał doktor — pan ją znasz?

— I wiele jej i nieboszce wdzięczen jestem. To wyznanie wytłumaczy mnie, dlaczego ośmielam się trudzić go sprawą, która właściwie do mnie nie należy. Znam pana konsyliarza z jego szlachetnego serca; wiem, że byłeś przyjacielem wojewodziny, że litujesz się nad losem biednej sieroty... Czy wolno mi spytać pana dobrodzieja: los jej jest mu dobrze znany czy nie?

— Zdaje mi się, że położenie jej rozumiem i że się nie łudzę — rzekł doktor — rad bym jej dopomóc i wyrwać ją z fałszywego położenia, zgubnego dla zdrowia i dla duszy... bo sprowadzającego zwątpienie; ale cóż na to poradzić, jeśli się ona przy swojej idei ręcznej pracy upiera?

— Ja, obcy, choć życzliwy, młody, nie mając prawa przemówić dobitniej a w potrzebie walczyć z nią i zwyciężyć, zapewne nic bym nie potrafił, ale pan swą powagą...

— Ale ona słuchać nie chce!

— Pana usłucha...

— Cóż myślisz, że radzić by jej należało? — zapytał lekarz.

— Mnie się zdaje, że dla każdego człowieka powołaniem powinno być to, czemu oddał serce... ona jest namiętnie muzykalną, zna doskonale i miłuje muzykę: — dalczegóżby z niej nie miała uczynić powołania?

Lekarz się uśmiechnął smętnie.

— Rada w zasadzie bardzo dobra — rzekł — ale pan jesteś młody i nie wiesz, co to życie artysty, co kariera nauczycielki i wirtuozki. Muzyka dziś jest tak rozpowszechnioną, a wydoskonalenie w niej tak pospolite, iż trudno na ten towar znaleźć kupca... a iluż to upokorzeniami okupić trzeba uznanie. Dla Lenory prawie niemożliwym jest, a przynajmniej bardzo przykrym być może, do salonów, w których na stopie przyjaciółki była przyjmowaną, przyjść z teką nauczycielki. Dla niej zresztą to nic; ale ci, co ją znali dawniej, a nie znali tylko powierzchownie, zechcąż ją wziąć?

— A koncerta? — spytał Zbigniew.

— Koncerta? — uśmiechnął się doktor — koncertom będą szkodzić i przeszkadzać wirtuozi współzawodnicy, a i na najświetniejsze prosić potrzeba... Chyba by poszli dla ciekawości widzenia kobiety, co padła...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sytuacja Epikospatu w Czechosłowacji po wygnaniu arcybiskupa Berana

W walce Kościoła czechosłowackiego z komunistycznymi dążeniami do ujarzmienia go, osoba arcybiskupa Berana występuje jako żywy symbol nieugiętości i niewzruszalności katolickiej. Kapłan ten, aresztowany przez Gestapo w czerwcu 1942 r., spędził 3 lata w Dachau zanim został uwolniony przez armię gen. Pattona.

Tak jak nie złamali go hitlerowcy, tak też nie zdołali uczynić tego komuniści, pomimo dwóch lat więzienia domowego. W końcu czechosłowacki reżim komunistyczny musiał zrezygnować i usunął arcybiskupa z jego diecezji w Pradze.

Wzór patrioty za czasów okupacji

Nie było też rzeczą łatwą wytoczenie mu procesu, gdyż cały kraj dobrze pamięta dzień, w którym, po wyzwoleniu, prez. Benesz udekorował obecnego Arcybiskupa najwyższą czeską odznaką wojskową w dowód uznania za jego patriotyczne stanowisko w czasie okupacji niemieckiej. Arcybiskup Beran jest więc przedstawicielem 310 księży katolickich, aresztowanych i umieszczonych w obozach koncentracyjnych za ich patriotyzm w czasie wojny; 310 kapłanów, z których 56 poniosło śmierć. Gottwald, obecny reżimowy prezydent czechosłowacki, osobiście brał udział, wówczas jako premier, w uroczystości konsekracji Arcybiskupa praskiego w grudniu 1946 r. i publicznie wtedy oświadczył, że chciał uczcić przez swą obecność bohatera narodowego.

Gdy Arcybiskup powrócił w następnym roku z Rzymu, otrzymał jeszcze inne urzędowe odznaczenie, które mu wręczył minister Spraw Wewnętrznych, komunista Nosek, podkreślając w swym przemówieniu, że Arcybiskup zasłużył sobie na to odznaczenie, „nie tylko dlatego, że był więźniem politycznym, lecz również dla jego niezłomnej wiary w przyszłość swej ojczyzny i w odbudowę jej wolności, i że potrafił swą wiarą natchnąć inne osoby".

Historyczne kazanie

Dnia 15. czerwca 1949 r. po raz pierwszy policja komunistyczna wtargnęła do pałacu arcybiskupiego w Pradze. W trzy dni później Arcybiskup zdołał zmylić czujność policji i wygłosił kazanie w Strahovie. Kazanie już dziś historyczne, w czasie którego zwrócił uwagę wiernych na możliwość swych „wyznań". Dnia następnego udał się do katedry, aby wygłosić tam kazanie, lecz został wyszydzony przez komunistów. Był to ostatni jego występ publiczny.

Niecny postępek reżimu w Czechosłowacji

Utrzymał jeszcze przez jakiś czas łączność z innymi członkami hierarchii kościelnej, a przez cały rok 1950 był więźniem w swym pałacu aż do 10. marca br. Tego dnia wieczorem komunikat państwowego urzędu dla spraw kościelnych podał do wiadomości, że arcybiskupstwo w Pradze jest nie zajęte. Komunikat oznajmił wówczas, że Arcybiskup „otrzymał rozkaz zamieszkania poza terytorium diecezji praskiej na skutek negatywnego stanowiska wobec Ustaw Religijnych".

Nikt obecnie nie wie, gdzie się znajduje arcybiskup Beran, i nie jest rzeczą pewną, czy wygnanie wogóle nastąpiło lub czy zawiadomienie o opuszczeniu Pragi przez Arcybiskupa było tylko pretekstem do oświadczenia, że arcybiskupstwo praskie jest nieobsadzone. W każdym razie jest rzeczą pewną, że Arcybiskup nie opuścił dobrowolnie Pragi, a został do tego zmuszony siłą.

Komunistyczny ksiądz „patriota"

Komunikat urzędu dla spraw religijnych zaznaczył jednocześnie, że dnia 8. marca kapituła praska po przyjęciu dymisji dotychczasowego wikariusza generalnego, wybrała nowego wikariusza kapitulnego. Jednogłośny „wybór" padł na „kanonika" Stehlika, nazwanego przez komentatora radiowego „księdzem patriotą", który „objął funkcje arcybiskupa". Ksiądz ten był ostatnio jeszcze proboszczem w kościele Św. Antoniego na przedmieściu Holovice i był jednym z czterech „kanoników" kapituły praskiej zamianowanych tydzień przed tym przez reżim komunistyczny na miejsce kanoników skazanych w procesie w grudniu ub. roku.

Przysięga na wierność

Dnia 12. marca, w dwa dni po ogłoszeniu komunikatu o arcybiskupie Beranie, urzędowa czechosłowacka agencja prasowa powiadomiła, że czterech biskupów złożyło przysięgę na wierność, w wykonaniu ustawy z r. 1949. Arcybiskup Beran oświadczył po wydaniu tej ustawy, że duchowieństwo może składać taką przysięgę w wypadku, gdy bez tego życie stałoby się niemożliwe, lecz, że biskupi nie powinni tego czynić. W ustawie z r. 1949 sprawa składania przysięgi łączyła się z prawem do uposażenia. Dlatego też nie chcąc, aby wierne duchowieństwo było aresztowane, deportowane i przymierało głodem, hierarchia kościelna zezwoliła księżom na składanie przysięgi.

Biskupi jednak stosownie do wskazań arcybiskupa Berana odmówili złożenia przysięgi i przyjęcia uposażenia. Chronili oni w ten sposób niezależność Kościoła, lecz wytwarzali tym samym różnicę między nimi a resztą duchowieństwa, co wykorzystywała w wysokim stopniu propaganda komunistyczna.

W czołobitności przed czerwoną arystokracją

Według urzędowego komunikatu 6 biskupów miało dnia 12 marca złożyć przysięgę na wierność, a mianowicie ks. bp. Picha z diecezji Hradec Kralove, ks. bp. Trochta z Litomierzyc, ks. bp. Carsky, administrator apostolski z Koszyc, ks. bp. Lazik, admin. apostolski z Trnawy, oraz administrator apostolski z czeskiego Cieszyna, który nie jest biskupem i „kanonik" Stehlik, wikariusz kapitularny w Pradze.

Lecz należy pamiętać o tym, że ci czterej biskupi podpisali w lecie 1949 słynne Listy Pasterskie, które były uważane wówczas za akt oporu przeciwko postanowieniom reżimu, który ogłosił, że żaden biskup nie może być mianowany bez zgody rządu. O taką zgodę właśnie nie pytano, jeżeli chodzi o nominację ks. bp. Lazika w sierpniu 1950 roku.

Dwaj z wyliczonych biskupów, Picha i Trochta, byli ostatnio oskarżeni o „kolaboracjonizm" i taka nagła zmiana wydaje się nieprawdopodobną.

Ukoronowaniem jednak całej sprawy było oświadczenie nadane przez radio, w którym ks. bp. Cersky przemawiając w imieniu „całego" episkopatu, wyraził rzekomo gotowość poparcia ruchu „zwolenników pokoju" i przyjęcia bez zastrzeżeń „wszystkich zarządzeń władz rządowych", a na zakończenie dodał: „sprzeciwimy się stanowczo wydawaniu dekretów, które ekskomunikują jednostki z przyczyn politycznych". Warto tutaj przypomnieć o „samooskarżeniach spontanicznych" w procesach organizowanych przez reżimy komunistyczne i o nagłych „nawróceniach".

W tych warunkach jest rzeczą godną podziwu, że arcybiskup praski Beran, potrafił uniknąć tego rodzaju „nawrócenia" i że jego odwaga zmusiła reżim komunistyczny do usunięcia go, wobec niemożliwości wykorzystania jego powagi. W ten sposób na szczęście okazały się zbyteczne ostrzeżenia arcybiskupa Berana, gdy w dniu 18. czerwca 1949 roku w Strahove powiedział: „Być może, że w krótce usłyszycie przez radio różnego rodzaju rzeczy pod moim adresem. Możecie na przykład, usłyszeć moje „wyznanie", lub inne oświadczenia. Mam nadzieję, że mimo tego nie stracicie do mnie zaufania..." (C. I. C.)

Ukończyła 105 lat w obozie dla uchodźców

Najstarsza uchodźczyni, którą opiekuje się I.R.O., Paulina Wilsdorf, obchodziła 105. rocznicę urodzin w obozie dla uchodźców pod Salzburgiem w Austrii. Paulina Wilsdorf dzieliła tort urodzinowy ze swoją 5-letnią wnuczką. — Staruszka otrzymała w dniu urodzin zawiadomienie, że otrzyma zezwolenie na wyjazd do Stanów Zjednoczonych.



Aperçus des Nations Unies)

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Rada Polityczna a demokracja polska

LONDYN. — Pytanie, czy t.zw. „rada polityczna" pp. Bieleckiego i Arciszewskiego ma tendencje zbliżania się do t.zw. „rządu legalnego" (masońsko-sanacyjnego), czy też do P.N.K.D., nie znajduje odpowiedzi w ostatnim jej biuletynie politycznym. Niemniej, w interesie objektywnego referowania objawów myślenia politycznego wśród uchodztwa naszego, należy zanotować następujące momenty, rzucające światło na ewolucje poglądów wśród ugrupowań nie objętych N.P.K.D.

Z naszego punktu widzenia pożądane są stwierdzenia ponowne „rady politycznej", że z „rządem" (w biuletynie jest cudzysłów) nie może być „porozumienia", ponieważ „nie jest oparty na stronnictwach jedności narodowej" i dlatego rząd ten jest „z nieprawdziwego zdarzenia".

Komitet „rady politycznej" odrzuca ponownie pomysł rozwiązania kryzysu drogą zmiany „następcy prezydenta", czy też uzgodnienie „zagadnienia polskich sił zbrojnych". Jest to dość kategoryczna odmowa zarówno w stosunku do gen. Sosnkowskiego (kandydata p. Zaleskiego na nowego „następcę) jaki w stosunku do gen. Andersa (jako „nacz. wodza").

Tak samo pożądane jest stwierdzenie, że bez „oparcia o najszersze zjednoczenie sił politycznych i o demokratyczne zasady w rządzeniu nie potrafimy obronić interesów Polski w przeróżnych okolicznościach...". Takiego zjednoczenia nie mogą zastąpić „doradcy p. Zaleskiego", złączeni „wypróbowanym mechanizmem" z „teatrem kukiełek", czyli z „radą narodową i ugrupowaniami rządowymi".

Przesadzone mocno jest też określenie rozbicia w „Radzie Wolnej Czechosłowacji" jako „zjawiska ujemnego osłabiającego pozycję emigracyj w ogóle na terenie mocarstw zachodnich; uwaga ta przecież odnosi się chyba tak samo do rozbicia wśród stronnictw polskich.

Wielka więc szkoda, że panowie z „rady politycznej" nie zastosowali tych bardzo słusznych wskazówek przede wszystkim do własnej działalności na gruncie współpracy z innymi organizacjami uchodźczymi. Dążąc do „zainicjowania.., powołania do życia niezależnego forum dla koordynowania na terenie międzynarodowym działalności kierowniczych ośrodków politycznych emigracyj z państw Środkowej i Wschodniej Europy", „rada polityczna" urządziła wspólne konferencje w Waszyngtonie i Londynie z „czynnikami politycznymi" w tych krajach, nie tylko bez udziału przedstawicieli P.N.K.D., lecz nawet przy akompaniamencie potępień pod adresem „Deklaracji Filadelfijskiej" i „samozwańczego występowania w charakterze „obozu przeciwjałtańskiego".

Ten ostatni termin jest żywcem zapożyczony właśnie z żargonu londyńskiego grajdołka, którego „prasa" kłamie bezustannie o rzekomym obstawaniu St. Mikołajczyka przy układzie jałtańskim, mimo tylekrotnego stwierdzenia przez Prezesa P.S.L., że „wobec niedotrzymania przez Z.S.R.R. zobowiązań układu", przestaje on obowiązywać kogokolwiek, i że dlatego Polska wchodzi ponownie w stosunku do Rosji, w pełnię swoich traktatowych praw terytorialnych! Tym gorzej takie stawianie spraw wychodzi i wobec działaczy czechosłowackich, węgierskich i innych, złączonych właśnie z Mikołajczykiem i P.S.L. w ramach Międzynarodowej Unii Chłopskiej. Ze zdziwieniem również notujemy opuszczenie w sprawozdaniu ze zjazdu P.P.S. w Lens uchwały, żądającej dalszej akcji w kierunku odbudowania pełnej Jedności Narodowej!

Jak widać, „rada polityczna" trwa na rozdrożu rozbicia narodowego. r.

Co zrobiono dla zjednoczenia Europy?

(Korespondencja własna)

Zjednoczenie Europy nęciło już niejednego męża stanu, niejednego imperatora i zdobywcę. Marzył o takim zjednoczeniu, a raczej opanowaniu Karol Wielki, (IX wiek), Karol V, cesarz niemiecki i król hiszpański, (XVI w.) myślał o nim również Ludwik XIV, w końcu Napoleon. Ostatnie czasy przyniosły nam nowych „zjednoczycieli", oczywiście pod swoją dyktaturą, w postaci Hitlera oraz Stalina. Wszystkie te zamiary zawsze i wszędzie opierały się na sile: wszyscy ci monarchowie, wodzowie czy dyktatorzy nie mogli sobie wyobrazić zjednoczenia bez wojskowej okupacji, bez nacisku. Zaznaczmy przy tym, że nie chodziło im zazwyczaj o zjednoczenie gospodarcze lecz przede wszystkim polityczne. Sprawy gospodarcze nie były naówczas tak palące jak dziś: potrzeby można było zaspokoić we własnym zakresie, surówców wystarczało. Dziś sprawa się zmieniła.

Oczywiście, że punktem wyjścia współczesnych tendencji federalistycznych są potrzeby ekonomiczne jakoteż chęć zaprowadzenia trwałego pokoju.

Różne formy zjednoczenia

Mówiąc o przyszłym zjednoczeniu Europy musimy sobie zdać sprawę z różnych możliwości, z różnych form tego zjednoczenia. Już dziś mówi się o wspólnym nadrzędnym rządzie Europy, mówi się o ustąpieniu przez każde z państw cząstki swej suwerenności na rzecz tego rządu europejskiego, ale to wszystko jest jeszcze zbyt świeże, zbyt młode aby zarysowały się wyraźne formy tego zjednoczenia.

Zazwyczaj jednak mówiąc o zjednoczeniu Europy wysuwa się na pierwszy plan obraz brytyjskiego „Commonwealth", tj. Zjednoczenia Narodów Brytyjskich, które istotnie do dziś dnia funkcjonuje bardzo dobrze i z każdym dniem potwierdza swoją żywotność, mimo raz po raz powtarzających się ponurych przepowiedni. W tym brytyjskim Commonwealth żyje obok siebie wiele narodów, mających wspólny jedynie język (będący u jednych językiem ojczystym, u drugich językiem porozumiewawczym), oraz częściowo wspólne cechu kulturalne. Poza dominiami — Australią, Kanadą, Południową Afryką, Nową Zelandią, Indiami, Cejlonem — w ramy tej Wspólnoty brytyjskiej wchodzą kraje egzotyczne mające swoje własne rządy i mniej lub więcej ukształtowane ciała parlamentarne jak Malta, Cypr, wyspy Bahama, Burma, dziewięć sultanatów malezyjskich, północne Borneo i wiele innych. Wielka demokratyczność rządów tych części Imperium Brytyjskiego, rozsądne dostosowanie się do stanu kultury ludności i jej poziomu umysłowego powodują, że współpraca ich odbywa się harmonijnie. W przeciwieństwie do cesarstwa rzymskiego, które rządzone było centralistycznie. Imperium brytyjskie rządzone jest odśrodkowo, t.j., że ciężar spraw państwowych rozmieszczony jest możliwie w różnych punktach Imperium, a nie tylko w ministerstwach londyńskich, które zabierają głos jedynie w wypadkach określonych.

Wszystkie inne wielkie próby zjednoczenia Europy np. cesarza Karola V. lub Napoleona, miały jako podstawę rządy centralistyczne. Za Karola V. punkt ciężkości rządów spoczywał w Madrycie, za drugiego w Paryżu.

Ale to są sprawy, które dopiero powoli przybierają realną postać. Najważniejszym jednak jest to, aby ludność Europy chciała zjednoczenia, aby zdawała sobie sprawę, że jest to koniecznością dla jej dalszej egzystencji, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy nad Odrą i Nysą biegnie granica świata rządzonego zupełnie odmiennymi i przeciwnymi zasadami, świata totalitarnego. Otóż warto się zastanowić nad tym, co dotychczas zrobiono, aby spopularyzować myśl Stanów Zjednoczonych Europy.

Liga Narodów, Narody Zjednoczone i Federacja

Jest rzeczą niezwykle w życiu ciekawą jak stosunkowo łatwo człowiek przyzwyczaja się do nowych poglądów, nowych myśli i nowego stanu rzeczy. Wystarcza kilku lat aby zupełnie się zżył z nową ideologią, o ile, rzecz prosta, pociąga go ona i nie jest mu wrogą. Gdy po wojnie światowej 1914-18 stworzono Ligę Narodów, większość Europejczyków uważała ją za mrzonkę i raczej z niej drwiła. Liga Narodów istotnie nie dorosła do swych zadań — nie od razu Kraków zbudowano. Ale sama myśl pozostała i po drugiej wojnie światowej myśl ta stała się znacznie silniejszą mimo olbrzymich trudności. Tak czy owak przystąpiło do O.N.Z. kilkadziesiąt państw, a inne czekają jeszcze na przyjęcie. Tak czy owak w chwili wkroczenia wojsk północnokoreańskich do Korei południowej, O.N.Z. wykazało dosyć spoistości stwarzając wspólne siły do walki z nową agresją komunistyczną.

Oczywiście, że to wszystko dalekie jest od ideału, ale w każdym razie istnieje. Zarówno Liga Narodów jak obecna O. N. Z. są bezwątpienia wstępem do zjednoczenia Europy w postaci jednej całości. Oczywiście, że droga do Stanów Zjednoczonych Europy jest daleka i ciężka. Ale zobaczymy co dotychczas dla tej myśli uczyniono.

Strasburg — stolicą idei

Jak wiadomo, w Strasburgu odbywają się obrady delegatów państw europejskich nad zadaniami i sposobami zrealizowania tej europejskiej jedności. Rada strasburska nie uzyskała wprawdzie jeszcze żadnych efektownych wyników, ale omówiła wiele spraw, wyjaśniła szereg zagadnień, zapoznała świat z różnymi przyszłymi zadaniami zjednoczonej Europy. Nie należy narzekać na powolność prac w Strasburgu: zdajmy sobie sprawę, że chodzi tutaj o zmianę wielowiekowej psychologii politycznej, że chodzi o stworzenie nowych poglądów i nowych instytucji.

Jeśli chodzi o Francję to zrozumienie dla „federalizmu" jest coraz większe. Istnieje tutaj kilka towarzystw mających na celu szerzenie ideologii federalizmu.

Zainteresowanie się sprawą Zjednoczonej Europy istnieje też wśród Polaków, przejawiając się w udziale naszych rodaków w ogólnych zjazdach, składaniu referatów naczelnym władzom Federacji międzynarodowej itd. Dodajmy w końcu, że myśl takiej zjednoczonej Europy bardzo żywą jest też w Niemczech zachodnich.

Powoli, krok za krokiem, narody dochodzą do przekonania, że lepiej zrezygnować z pewnych przywilejów państwowych na rzecz wspólnego rządu europejskiego, jak trzymać się dawnego stanu rzeczy, który tyle nieszczęść ściągnął na Europę i świat.

Gam.

Wynalazek księdza polskiego

Polski ksiądz Andrzej Głażewski oraz Anglik p. Frank Billington, radiomechanicy, skonstruowali aparat, który — według ich przekonania — może „doprowadzić do rewolucji w medycynie" — donosi londyńskie pismo niedzielne „Sunday Pictorial".

Aparat ten zwany „Nodal Indicator" — jak twierdzą konstruktorzy — może rozpoznawać choroby, przepowiadać płeć niemowląt przed urodzeniem oraz umożliwiać widzenie niewidomym. Aparat ma być kombinacją lamp radiowych, cewek i kondensatorów. Pacjent staje przed aparatem, który chwyta drgania ciała, a te z kolei ukazują się jako znaki na ekranie oscylatora. Wynalazcy twierdzą, że jedno spojrzenie na ekran wystarczy dla określenia zdrowia pacjenta.

Teoretycznie możliwe jest przekazywanie za pośrednictwem aparatu „fal wzrokowych" od jednej osoby do drugiej, jeżeli doświadczenia się udadzą, to — jak twierdzi Billington — ślepi po dwóch tygodniach szkolenia będą mogli odtworzyć obrazy przekazywane im do mózgu. Człowiek z normalnym wzrokiem będzie mógł „widzieć" za ślepego. Niewidomi w ten sposób będą mogli „widzieć", a nawet „oglądać" filmy przy pomocy przyrządu przymocowanego do krzesła.

Ks. Głażewski jest kapelanem w obozie dla uchodźców polskich. W dwóch pokojach przylegających do kaplicy urządził laboratorium fizyczne i bibliotekę naukową w kilku językach. Ks. Głażewski jest matematykiem - samoukiem. Dwa lata temu poradził wybudować p. Billingtonowi aparat według swych planów, nad którymi pracował 28 lat. Aparat nie udał się, ale p. Billington zaproponował ulepszenia i obecnie kończy budowę nowej maszyny, która ma wywołać przewrót w lecznictwie.

Najwięksi milionerzy świata

Bardzo trudno jest powiedzieć, kto jest najbogatszym człowiekiem świata, możliwym jest tylko wymienienie kilku najważniejszych.

Nizam Haiderabadu (Indie) uchodzi za najbogatszego. Jego dochód roczny wynosi 12.500.000 funtów. Szacują go na blisko (1.000 miliardów fr.), jednak to nie przeszkadza, że żyje wyjątkowo skromnie.

Maharadża Barody jest drugim z bogatszych panujących w Indiach. Dochód roczny 2 miliardy fr. Majątek około 70 miliardów fr.

J. Ellerman, to magnat angielski, posiadający około 40 miliardów fr., głównie ulokowane w liniach okrętowych.

Książę Westminsteru, posiada bardzo duże grunta w Londynie i poza miastem. Szacują go na jakie 30 miliardów fr.

Juan March, Hiszpan, król tytoniu, udziałowiec linii okrętowych i bankier, podtrzymywał generała Franco. Majątek Marcha oceniany jest na 30 miliardów fr.

B. holenderska **królowa Wilhelmina** ma osobisty majątek wysokości 43 miliardy 750 milionów fr.

Van Beuningen, Holender, ma około 8 miliardów fr. ulokowanych przeważnie w węglu.

Axel Johnson, Szwed, trzyma rękę na odlewniach, kopalniach, lasach itd., których wartość wynosi 175 miliardów fr. Prywatny jego majątek szacują na 7 do 8 miliardów fr.

P. i J. Gillet, właściciele tkalni we Francji. Mają interesy w Brazylii i Argentynie. Majątek około 4.5 miliarda fr.

A. Moeller, Duńczyk, jego majątek ulokowany w statkach wynosi 5 miliardów fr. Ożenił się z córką milionera amerykańskiego, która mu wniosła poważny posag.

G. Buehrzle, Szwajcar, choć pochodzi z Niemiec. Zrobił majątek na narzędziach broni i hotelach. Oceniają go na jakie 4 miliardy fr.

I. Mac Grath, Irlandczyk posiada około półtora miliarda fr. Majątek ten zdobył na najróżniejszych interesach wyścigowych.

J. Andersen, Norweg, zarabiał na tytoniu i dorobił się jakich 750 miliardów fr.

Cesarz Japonii powinien być, teoretycznie, najbogatszym człowiekiem świata, bo do niego prawnie należy cała Japonia. Wartość jego prywatnego majątku nie jest znaną.

Majątek **Forda** oceniany jest na 250 miliardów fr.

J. Rockefeller, król naftowy Ameryki, szacowany był na 150 miliardów fr. Jego rodzina rozdała jakieś 400 miliardów fr. na najróżniejsze instytucje dobroczynne, rozsiane po całym świecie. — Także i w Polsce.

Carnegie, milioner amerykański rozdał za życia jakieś 300 milionów dolarów (około 11 miliardów fr.).

P. Dupont de Nemours, Amerykanin, zorganizował bodaj największy koncern chemiczny świata. Liczy swój majątek na kilkadziesiąt miliardów fr.

S. Patino, milioner i król cyny w Boliwii, szacowany był na 125 miliardów fr. B.

Wiadomości z HOLANDII

Wieczór teatralny w Brunssum

W dniu 11. 3. 1951 r. w sali p. Claessen odbył się staraniem Koła Młodzieży Polskiej w Brunssum piękny wieczór teatralny, który cieszył się zasłużonym powodzeniem.

Zapowiedziana impreza ściągnęła licznych Rodaków. Uroczystość zagaił kierownik koła p. Łasiński, serdecznie witając zebranych, w pierwszym rzędzie W. O. Dąbka i W. O. Adriana, oraz kochane mamusie, tatusiów i nieliczną młodzież. Program rozpoczęto humoreską „Chłop jest chłopem", w którym nasza kochana mamusia p. Stachowska i nasz nieoceniony pan Demski, pokazali na scenie w całej pełni swoją długoletnią rutynę. Salwy śmiechu i rzęsiste oklaski były dowodem zadowolenia widzów. Para T. Sienkiewiczowa i Janek N. zdobyli sympatię publiczności. Po krótkiej przerwie nastąpiło wystawienie sztuki p.t. „Na wymiarze". Z zainteresowaniem śledziliśmy całą akcję na scenie. Nie zapomnimy długo starego Michała (p. Dembski), którego gra potrafiła nawet nas, twardych mężczyzn, do tego stopnia wzruszyć, że ten i ów nieznacznie wyjął chusteczkę. Zgrzytając zębami śledziliśmy grę p. Tekli S i p. Helci S., w rolach dwóch synowych Michała, żądnych majątku teścia a które wykazały szczyt ludzkiej chciwości. „Gospodyni... com z nią krowy pasł", oto okrzyk naszego Edzia S. w roli Kubusia, który się z niej wywiązał naprawdę wspaniale. Dużo trzeba by pisać, aby właściwie scharakteryzować grę Bartłomieja (p. Maląg) i sołtysa (p. Gaj). Nie będę już wiele mówił o znachorce, przez wszystkich lubianej Celince L., oraz flegmatyku, w roli doktora, Janka Ł. O charakteryzacji i dekoracji nie będę pisał — kto był, ten sam wie.

Kierownik pożegnał mnie słowami: „To jeszcze nic, dopiero teraz ruszamy! Dość spania...!

„Jeden z baraku"

Turystyka w kraju...

HAGA. — Na podstawie statystyk Holenderskiego Stowarzyszenia Turystycznego, 400.000 cudzoziemców zwiedziło Holandię w roku 1950. W porównaniu z rokiem 1949, w którym zanotowano 315.000 gości zagranicznych, zwyżka wynosi 85.000.

Targi w Utrechcie

UTRECHT. — Targi utrechckie, jedne z największych holenderskich targów krajowych, cieszą się wielką popularnością. Codziennie zwiedza je po kilka tysięcy osób.

Targi, 56-te z rzędu, pozostaną otwarte do dnia 12 kwietnia.

20 lat i 220 kilogramów

AMSTERDAM. — Na wyspie Volendam mieszka rodzina, która posiada czternaścioro dzieci. W liczbie tej napewno czytelnik nie dopatrzy się nic ciekawego, gdyż liczne rodziny w Holandii nie należą do rzadkości, lecz są bardzo częste.

Ciekawość wzbudza tylko jedno z dzieci, 20-letnia Juliana, która waży 220 kilogramów.

Bracia jej i siostry nie wykraczają tymczasem poza granice wagi normalnego człowieka.

Juliana przy urodzeniu ważyła już 9 kg. 500.

Esperanto wykładane w uniwersytecie amsterdamskim

AMSTERDAM. — Adwokat rumuński, profesor Zygmunt Pragano, został mianowany przez zarząd miasta wykładowcą języka rumuńskiego oraz esperanto na wszechnicy amsterdamskiej.

M. Stanisław Rózga

„Ja żyć będę w kłosach zbóż"

Opowiadanie

II.

— Siergiej Iwanowicz — zapytałem — wy człowiek wykształcony, powiedźcie mi — dlaczego naród sowiecki cierpi nędzę, choć sam żyje w bardzo bogatym kraju?

Inżynier usiadł na posłaniu i zapatrzył się w ogień.

— Opowiem ci, Gieorgij, pewną bajkę ludową — zaczął zamiast odpowiedzi. — Oto gospodarz hodował źrebaka. Karmił go owsem i dobrym sianem. Wyrosł koń silny i piękny. Pewnego dnia postanowił go ujeździć. Założył przeto na niego siodło, przypiął sobie ostrogi, wziął nahajkę do ręki i ruszył w pole. Koń biegł jak strzała, lecz gdy poczuł na bokach ostrogi, gdy na zakręcie zdzielił go gospodarz batem — koń stanął dęba, wierzgnął zadem i gospodarz wyleciał z siodła. Na drugi dzień przywiązał gospodarz konia do mocnej belki i postawił parobka z knutem. Przez parę dni nic nie dał do żłobu, a potem — dał szczyptę zgniłej słomy i troszkę brudnej wody. Przeszło kilka dni. Koń ucichł, nie parskał i nie kopał kopytem. Gospodarz postanowił go znów spróbować. Osiodłał i ruszył w polę. Koń chciał stanąć dęba, i wierzgnąć zadem — niestety zabrakło mu sił. Gospodarz widząc buntownicze zamiary, mocniej wbił ostrogi, silniej uderzył batem. Koń biegł dalej resztą sił, aż upadł okryty pianą. Gospodarz kazał go sprowadzić do stajni. Dał trochę owsa i siana. Gdy koń przyszedł do sił, zaczął mu znów wydzielać słomę i złą wodę. Po pewnym czasie osiodłał go gospodarz i ruszył w pole. Kon był posłuszny i nieczuły na bicie... Tak też jest i z narodem rosyjskim — zakończył Siergiej Iwanowicz Zacharow.

Zrozumiałem, odrazu wszystko zrozumiałem.

Nazajutrz inżynier do pracy nie wstał. Miał gorączkę i nieprzytomny rzucał się na posłaniu.

— Umrę zanim powrócisz — rzekł, gdy opuszczałem barak. Jednak nie umarł. Zapracowaną rację żywności zaofiarowałem mu. Inżynier stanowczo odmówił.

— Czas mi umrzeć, raczej skonać jak sobaka — mówił z jakąś nienaturalną ulgą w głosie. — I tak za długo tu jestem. Norma dwa lata, a ja — ciągnę już czwarty rok... Ty Gieorgij człowiek młody, jeszcze masz szanse.... Drug miłyj — naraz zmienił ton Siergiej Iwanowicz — usiądź przy mnie! — Usiadłem i wziąłem go za ręce. Były zimne jak lód. Zacząłem je rozcierać.

— Gieorgij — szepnął do ucha tajemniczo — Bądź tak dobry, mam w kieszeni kawałek ołówka i skrawek papieru. Chcę do matki napisać kilka słów. Ty, może naprawdę kiedy uciekniesz? i go jej doręczysz, tak?

Sięgnąłem po ołówek i kawałek starej gazety.

— Tak, tak.... ale co ja mam napisać? Tak mało miejsca. Może tak... — układał list szeptem inżynier... Słuchałem go... Ja też miałem gdzieś matkę...

Głos opowiadającego naraz przełamał się. Jurek umilkł. Trwało to krótko. Opanował się i podjął na nowo:

— Mamo moja — szeptał gorączkowo Siergiej Iwanowicz — czuję, że już wkrótce umrę. Skończy się moje nędzne życie. Mamo, lecz śmierć mi nie jest straszna. Jest dla mnie wybawieniem. Dłużej już nie mogłem.... Przebacz mi i żegnaj... Nie, nie. Tak nie można. Trzeba mniej tragicznie. Ot po prostu: Kochana Mamo! Przebacz mi, że tak długi czas nie pisałem, ale naprawdę nie miałem okazji... Teraz pisze... Ale co? Aha, zdaje się mi, że po mnie przychodzi śmierć i Ciebie, Najdroższa, już nigdy nie zobaczę...

Inżynier opadł głową na brudny łachman i coś jakby szloch zdławiony wydarł się z jego piersi. Głaskałem go po czarnych włosach tak, jak to czyniła kiedyś moja matka, — a może i jego? Siergiej Iwanowicz szybko uspokoił się.

— Nie tak, nie tak! — Chwycił ołówek i skreślił: — Maminka Moja, jestem niewinny. Pobłogosław mi i przebacz wszystko. Twój Sierożka.

Papier złożył na czworo i pocałował kilka razy.

— Masz, tylko nie zapomnij go oddać!

— Nie, nie zapomnę. Przysięgam! — Inżynier z widoczną ulgą opadł na posłanie. Patrzał w sufit.

— Gieorgij, powiedz mi coś pięknego, o wolności... — poprosił cicho. Opowiedziałem mu też bajkę.

— Oto był muzyk — mówiłem do ucha — prosty chłopak ze wsi. Grał on na cudownych skrzypkach. Gdy grał — milkły strumienie, lasy, słowiki.... Cała natura słuchała jego nieśmiertelnej pieśni. Wilk krwiożerczy omijał zająca, a sowy wypuszczały swe ofiary. Ludzie słuchając tej pieśni wstrzymywali oddech. Słodycz miłości napełniała ich dusze... Szczęście było ich udziałem. Pieśń biegła do gwiazd równa im czarem i potęgą. Lecz oto szatan zazdrosny postanowił zniszczyć nieśmiertelną pieśń, która czyniła cuda. Podstępnie zakradł się do skrzypka udając przyjaciela, skradł jego skrzypce i rozstrzaskał o skałę. Skrzypek z żalu za cudownym instrumentem wkrótce umarł. Cieszył się szatan, lecz krótko. Sława o cudownym skrzypku obiegła cały świat. Nieśmiertelne jego melodie śpiewały miliony! Zasmucił się szatan, bowiem przekonał się, że nieśmiertelne — pozostanie nieśmiertelnym.

Inżynier słuchał uważnie.

— Piękna bajka — stwierdził. — Gieorgij, posłuchaj mnie — zaczął mówić szybko. — Myślę o śmierci i o duszy. Dusza, jak twierdzą duchowni jest wieczna, a tylko nędzne ciało ginie... Ale powiedz gdzie jest dusza? Kto ją widział?

— Dusza jest wieczna — odparłem stanowczo — Tak jak wieczna jest pieśń owego skrzypka, jak myśl — której nikt nie widział i nikt nie dotknął.

Siergiej Iwanowicz spojrzał mi w oczy. Zobaczyłem w nich strach i mękę. Rozpaczliwie, przed wizją absolutnej zagłady, czepiał się nowej zbawczej myśli. Sumienie wołało o pomoc. Wielką nadzieja i wiara powoli napełniały jego jaźń.

— Gieorgij — wybuchnął — wierzysz ty w Boga?

— Wierzę.

— Ja nie wierzyłem, ale teraz wierzę w Boga i nieśmiertelną duszę — Chwycił mnie za ręce i mocno ściskał. — Pomyśl, gdyby duszy nie było — to po co żyć? Dlaczego myśmy się narodzili? Dlaczego tak dużo rozumiemy i cierpimy? Nie warto żyć zwierzęciem i katorżnikiem — skojarzył te dwa pojęcia. — Mówię ci, wierzę w Boga i jestem szczęśliwy, bardzo szczęśliwy... Dziękuję ci za dobre słowa.... — Coś w rodzaju uśmiechu na moment rozjaśniło jego spopielałą twarz. Wkrótce padł na nią cień śmierci. Inżynier błędnymi oczyma wodził po baraku.

— Wierzę — mamrotał. — A oni? Oni w co wierzą? Z biesem trzymają, z biesem, nie z Bogiem.... Mamo, wierzę tak jak ty wierzysz... A oni przeklęci na wieki... — Jeszcze chciał coś wyszeptać ostatnim tchnieniem, lecz już nie rozumiałem. Szybko opuszczały go siły. Tak z przekleństwem na ustach skonał Siergiej Iwanowicz, leningradzki inżynier.

(Dokończenie nastąpi)

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Z Walnego Zjazdu Zw. Polskich Kół Spiewaczych

we Francji

Ubiegłej niedzieli 1-go bm. odbył się w Douai w sali „Café des Enfants de Gayant" doroczny Walny Zjazd delegatów Zw. Kół Śpiew. we Francji.

Zjazdowi przewodniczył prezes Związku druh **Br. Lech.** Po otwarciu Zjazdu prezes **Lech** powitał w serdecznych słowach delegatów oraz zaproszonych gości w osobach pp. **Kwiatkowskiego,** dyrektora Wydawnictwa „Narodowca" z synem oraz **p. Szybowicza,** reprezentującego Redakcję „Narodowca".

Przedłożony przez zarząd porządek obrad został przyjęty bez zmian. Stwierdzenie obecnych wykazało, że na Zjazd przybyło 32 delegatów. Protokuły z ostatniego Walnego Zebrania oraz z Konferencyj Wydziału i dyrygentów, które przeczytał sekretarz Związku, druh Leon **Hendrysiak** przyjęte zostały bez zmian.

Dłuższe okolicznościowe przemówienie wygłosił **p. M. Kwiatkowski,** który wskazując na wielką misję, jaką w życiu polskiego Wychodztwa spełniały i nadal mają do spełniania polskie chóry śpiewacze, zachęcił zebranych delegatów do dalszej wytrwałej pracy nad szerzeniem pieśni polskiej. Mówca podkreślił specjalnie znaczenie, jakie ma dla dalszego rozwoju polskich kół śpiewaczych na emigracji i dla kultury polskiej w ogóle i zdobycia dla niej szacunku w świecie przyciągnięcie do szeregów śpiewaczych jak najszerszych rzesz młodego pokolenia polskiego. Zebrani delegaci przyjęli przemówienie p. **Kwiatkowskiego** hucznymi oklaskami. Życzenia złożył Zjazdowi także p. **Szybowicz,** poczem członkowie zarządu złożyli kolejno sprawozdanie z działalności w okresie minionego roku.

Ze sprawozdania sekretarza **Hendrysiaka** wynikało, że działalność organizacyjna Związku Polskich Kół Śpiew. we Francji była w roku 1950 specjalnie ożywiona i pod względem intensywności pracy rok miniony należy do wyjątkowych. Na czele dokonanych prac wymienić należy konkurs o nagrodę przechodnią, który odbył się w Bruay en Artois w dniu 24/9 50 r. Na podkreślenie zasługują również występy chóru reprez. Okr. II. pod batutą dyr. **St. Calińskiego** na obchodzie 3. majowym w Lille i pod La Targette oraz „Chóru Górników" pod kierownictwem młodego dyrygenta druha **Koralewskiego** w Kościele Polskim w Paryżu i w radio francuskim. W całokształcie prac Związku dużą działalność wykazały zarządy poszczególnych okręgów, przyczyniając się walnie do ożywienia ruchu śpiewaczego na Wychodztwie.

W roku ub. wiele kół obchodziło swoje 25-lecie, wśród których 2 koła z terenu alzackiego, „Lutnia" z Wittelsheim i „Róża Leśna" z Wittenheim, które mimo dzielącej ich od Północy dużej przestrzeni, utrzymują żywy kontakt ze Zw. za co należy im się szczególne uznanie. Stałą tendencję rozwoju wykazuje zwłaszcza w ostatnich czasach Okr. I. pod przewodnictwem druha **Szymańskiego.**

Związek liczy w chwili obecnej 22 chórów, z czego 17 mieszanych i 5 męskich. Liczba członków wynosi 1.268. Ogólny obrót kasowy kół wyraża się: po stronie dochodów kwotą fr. 1.359.035.—, a po stronie rozchodów kwotą fr. 919.875.—.

7 kół posiada własny sztandar Wartość biblioteki Związku wynosi fr. 18.596.—.

Sprawozdanie kasowe skarbnika, druha **M. Burzyńskiego** wykazało, że Związek miał w roku ubiegłym **fr. 98.701.—** dochodu i **fr. 62.578.—** rozchodu. Saldo na rok następny wynosi **fr. 36.123.—.**

Do sprawozdań sekretarza i skarbnika dorzucił pewne uzupełniające szczegóły prezes **Lech,** poczem udzielił głosu Komisji Rewizyjnej. Komisja w składzie druhów **Morzyński** i **Okulski** z okr. I. potwierdziła, że gospodarka zarządu była celowa i że stan kasy zgadza się z księgowością.

W dyskusji nikt głosu nie zabierał i Zjazd na wniosek drucha **Morzyńskiego** uchwalił zarządowi jednogłośnie absolutorium.

Wybory uzupełniające dały następujący wynik: sekretarzem został ponownie druh **Leon Hendrysiak,** a wiceprezesem ponownie druh **Andrzej Szlapka.**

W dalszym ciągu zebrania zostały poruszone sprawa udziału Związku w organizowaniu obchodu 3-majowego w Lille, sprawa zbiórki na oświatę, sprawa kolonii letnich organizowanych w ramach działalności Kongresu Polonii Francuskiej, oraz sprawa 30-lecia Związku w roku 1952.

Zjazd uchwalił jeszcze rezolucję ideową, poczem prezes **Lech** zakończył obrady hasłem „Cześć Polskiej Pieśni". (TS)

28. rocznica Koła Śpiewu „Jedność" Harnes

Dnia 8. kwietnia Koło Śpiewu „Jedność" z Harnes obchodziło swoją 28. rocznicę istnienia. Koło było założone w kwietniu 1923 roku. Pierwszym prezesem był **Brajer J.** Obecnie Koło liczy około 100 członków zapisanych.

W niedzielę rano ks. proboszcz **Plutowski** odprawił Mszę św. za zmarłych członków Koła. W nabożeństwie uczestniczyło 10 pocztów sztandarowych. W okolicznościowym kazaniu ks. proboszcz Plutowski podkreślił znaczenie śpiewu jako modlitwy oraz wartości pieśni i chórów.

Chór-jubilat wykonał w czasie nabożeństwa kilka pieśni kościelnych.

Po południu w sali pani Gruchały odbył się obchód rocznicy. Uroczystość zagaił prezes **Szulc,** witając ks. proboszcza **Plutowskiego,** ks. Dyrektora Chórów kościelnych proboszcza **Kitkę,** prezesa Komitetu Tow. Miejscowych, **Sikorskiego S.,** prezesów II i III. okręgów w osobach pp. **Grześkowiaka, Klaczyńskiego,** prezesa **Kubasia** z Noeux, sekretarza z III okręgu, **Czuchnowskiego,** prezesa okręgowego Chórów Kościelnych p. **Zemskiego** z Méricourt, prezesów i prezeski bratnich kół oraz dyrygentów z p. **Calińskim** na czele, Chóry: „Wanda" z Noeux les Mines, „Cecylia" z Liévin, „Cecylia" z Billy Montigny, im. Szopena z Rouvroy i inne, przedstawiciela „Narodowca", państwo **Gronalewskich,** miejscowe nauczycielstwo, p. **Leśniewskich,** miejscowe kupiectwo, oraz wszystkich przybyłych.

Część artystyczną rocznicy rozpoczęło Koło „Jedność" odśpiewaniem hymnu narodowego, „Pieśni Powitalnej", oraz kilku innych pieśni okolicznościowych pod batutą dyrygenta **Natanka.**

Z kolei zespół mandolinistów z Koła Muzycznego „Wesołość" a następnie zespół smyczkowy odegrały kilka wybranych utworów, zyskując zasłużone brawa. Dyrygował **p. Słończewski.**

Dalszy program wypełniły występy chórów pozamiejscowych. Chór „Cecylia" z Billy-Montigny pod batutą p. **Woźniaka** odśpiewał „Krakusowa góra", „Jak Jaś konie poił" i „Pobili się dwaj górale".

Chór męski „Wanda" z Noeux les Mines odśpiewał pod kierownictwem p. **Calińskiego** między innymi: „Gdym przyjechał do dziewecki", „Dumkę", „Grajże grajku", „Defilada". Na nutę Janosika „wiązanki góralskie" oraz na niemilknące brawa chór wykonał jeszcze „Sztandary polskie na Kremlu".

Koło im. Szopena z Rouvroy wykonało pod batutą p. **Nowakowskiego** „Ave Verum", „Alleluja", „Złóżcie troski", „Maki" i Polonez górniczy".

Popisywały się w ten sposób koła śpiewacze a m. in. Koło „Cecylia" z Liévin zyskując sobie serdeczne uznanie i zasłużone brawa.

W przerwach złożyli życzenia Kołu „Jedność" prezes Okręgu III. **Grześkowiak, ks.** proboszcz **Kitka,** dyrektor Chórów Kościelnych, prezes **Klaczyński** z okręgu II., przedstawiciel **„Narodowca",** prezes K.T.W. p. **Sikorski** oraz ks. proboszcz **Plutowski,** opiekun Koła „Jedność".

Na zakończenie części artystycznej miejscowe Koło Amatorskie im. St. Wyspiańskiego odegrało komedię p.t. „Posag w kominie". Publiczność nagrodziła wykonawców licznymi oklaskami.

Trzeba nadmienić, że w rocznicy Koła Śpiewu w Harnes wzięły udział liczne bratnie koła. Tak. np. **Koło Śpiewu im. Szopena** z Rouvroy przysłało delegację liczącą 30 śpiewaczek i śpiewaków, a **koło śpiewacze z Liévin im. Cecylii** przybyło w składzie 38 członków, **Koło Śpiewu im. Cecylii z Billy Montigny** reprezentowane było przez 20 osobową delegację; **Chór Kościelny „Dzwonek Marii"** z **Méricourt** przybył w składzie 13 śpiewaków i śpiewaczek, **„Polonia"** z **Noyelles s/Lens** przybyła z 16 osobową delegacją.

Piękna rocznica Koła śpiewaczego „Jedność" była imprezą, która zgromadziła licznie kolonię polską z Harnes. Koło śpiewacze cieszy się uznaniem między towarzystwami w Harnes i potrafiło na przestrzeni 28 lat swego istnienia ugruntować swoją opinię dzięki rzetelnej pracy i ofiarności członków. Obecny zarząd Koła w składzie: prezes **Szulc,** sekretarz **Pogodała,** skarbnik **Czajkowski** wykazuje wiele energii i zapału, żeby skupić pod swymi sztandarami jak najwięcej miłośników śpiewu. Szczęść Boże w dalszej pracy.

Polski Związek Bractw Kurkowych we Francji

odbył swój doroczny Walny Zjazd Delegatów

Lens. — W niedzielę 8-go kwietnia obradował tutaj na sali p. Żołnierkiewicza 17-ty Walny Zjazd Polskiego Związku Bractw Kurkowych we Francji przy licznym udziale delegatów, reprezentujących 13 Bractw. Obecni byli również zaproszeni przedstawiciele polskich organizacji na Wychodztwie.

Obrady zagaił krótko po godz. 10-ej prezes Związku p. **Cieślak,** który po przywitaniu obecnych oraz po przeczytaniu protokółów ze zebrań przez sekr. gen. p. **Nowaka,** stwierdził w swoim sprawozdaniu z rocznej działalności Związku, że działalność w Bractwach była bardzo aktywna i doskonała, co świadczy o zainteresowaniu się sportem strzeleckim.

Ze sprawozdania sekr. gen. p. **Nowaka** wynika, że Związek, który w swoich Bractwach skupia 883 członków, tworzy nowe Bractwa, oraz że w roku sprawozdawczym Bractwa odbywały liczne imprezy, osiem rocznic, oraz dwa poświęcenia sztandaru, których Związek obecnie posiada ogółem 13. Jeżeli chodzi o stan finansowy w Bractwach, to największy obrót wykazały Bractwa Méricourt i Sallaumines. Sprawozdanie p. **Nowak** zakończył apelem, ażeby Zarządy poszczególnych Bractw jak najwięce dbały o naszych starców, wdowy i sieroty oraz o oświatę polską i nie szczędziły w opodatkowaniu się na ten cel.

Ze sprawozdania skarbnika p. **Gosza** wynika, że majątek Związku tak w gotówce jak i w inwentarzu w ostatnim okresie sprawozdawczym poważnie wzrósł.

Kapitan Związku p. **Krawczyk** podkreślił w swym sprawozdaniu między innymi, że odbyły się ogółem 162 ćwiczenia strzelania w Bractwach w roku sprawozdawczym.

Po złożeniu życzeń pomyślnych obrad przez prezesa honorowego p. **Piszo** oraz przedstawicieli organizacji wychodźczych i przedstawiciela „Narodowca" oraz po udzieleniu absolutorium Zarządowi zarządzono krótką przerwę.

Następnie pod przewodnictwem prezesa honorowego p. **Piszo** przystąpiono do uzupełnienia Zarządu Głównego, ponieważ dotychczasowy prezes p. **Cieślak,** jak również i skarbnik p. **Gosz** prosili o zwolnienie ich ze zajmowanych funkcji ze względów zdrowotnych. Na ich miejsce wybrani zostali:

prezesem: p. LEŚNIEWSKI T. z Noyelles;
skarbnikiem: p. DUDZIK z Divion;
zast. sekr. gen.: p. SZCZĘSNY z Noyelles.

Dalszy dotychczasowy skład Zarządu pozostaje bez zmian.

Po odczytaniu przez nowego prezesa p. **Leśniewskiego** kilku listów i wniosków oraz po odbytej dyskusji na tematy spraw wewnętrznych poszczególnych Bractw, w której zabierali głos liczni delegaci, oraz po zakomunikowaniu przez sekr. gen. p. Nowaka, że tak jak w latach poprzednich, tak i w tym roku Związek Bractw Kurkowych oficjalnie bierze udział w uroczystościach z okazji obchodu 3-go Maja w Lille, zakończono Zjazd ok. godz. 4-tej po poł. (Fo)

K. S. M. P. ż. w Waziers

obchodziło 22. rocznicę swego istnienia

W niedzielę 8-go br. Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Katolickiej żeńskiej w Waziers obchodziło 22-gą rocznicę swego istnienia.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które o godz. 11-ej na intencję Stowarzyszenia celebrował patron Stowarzyszenia, **ks. Rzeźniczek.** Podczas nabożeństwa dyrektor Związku K.S.M.P. **ks. Stolarek** wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie, a druhny Stowarzyszenia przystąpiły gremialnie do Stołu Pańskiego.

Po południu odbyła się akademia na sali kopalnianej w Cité Clochette. Uroczystość zagaiła prezeska druhna **Hoffmanówna,** która w serdecznych słowach powitała ks. patrona Rzeźniczka, przedstawiciela **„Narodowca",** prezeski i prezesów poszczególnych organizacyj oraz zebranych rodziców i młodzież.

Niestety zawiodły się druhny z Waziers na zespole rewelersów z Divion, którzy, mimo przyrzeczenia, nie przybyli na uroczystość. Trzeba było przeto zmienić nieco program akademii. Po wspólnym odśpiewaniu hymnu K.S.M.P. ż. druhna **Jerszeńska** miłym swoim sopranem odśpiewała szereg pieśni, za które zebrała huczne oklaski.

Obraz sceniczny „Ostatnie Zdrowaś", wyprowadzony przez druhny miejscowego K.S.M.P. wzruszył wszystkich do głębi. Należy podkreślić dobrą grę amatorek, które w zupełności zasłużyły na owację, jaką im urządziła sala.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił przedstawiciel „Narodowca", poczem wystąpiła jeszcze ze śpiewem prezeska Związku K.S.M.P. ż. druhna **Malińska.**

Miła ta uroczystość zakończyła się późnym wieczorem wesołą zabawą taneczną.

Walne zebranie Polskiego Zjedn. Kat.

Okręgu St. Etienne

W dniu 13 marca zebrali się delegaci 26 towarzystw katolickich należących do Okręgu St. Etienne z duchowieństwem i nauczycielstwem niezależnym na czele w sali biskupstwa rue Mi-Careme na doroczne walne zebranie.

Zebranie zagaił prezes p. **Świtalski.** Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i sprawozdania z dnia obrad nastąpiło sprawozdanie ustępującego zarządu. P. Świtalski zobrazował w krótkich słowach pracę Okręgu w roku 1950: omówił zorganizowanie wspólnych dla całego Okręgu uroczystości, pielgrzymek do Lyonu i Le Puy, uczestniczenie w różnego rodzaju uroczystościach w poszczególnych koloniach. Po sprawozdaniu sekretarza i skarbnika, ks. Babirecki patron Okręgu naszkicował program pracy na rok 1951. Przystąpiono potem do wyboru nowego zarządu, do którego weszli: prezes: Świtalski Jan, 212 Cité de Beaulieu, Roche-la-Molière (Loire); sekretarz: Wasilewski Kazimierz, 26, rue Michel Rondet, Roche-la-Molière (Loire); skarbnik: Boniecki Franciszek, 34, rue St. Just, St. Etienne.

Potem omówiono program pracy na rok 1951, obchody świąt Trzeciego Maja, „Cudu nad Wisłą", Chrystusa Króla i pielgrzymki do Lyonu i Le Puy.

Na zakończenie zjazdu odśpiewano pieśń „My chcemy Boga".

WASILEWSKI K., sekretarz

Tabela płac górniczych

w upaństwowionych kopalniach od dnia 1 lutego 1951

(Bez dodatku starszeństwa)

Kategoria	Podstawa	Nord Pas-de-Calais Lotaryngia — Zarobek Godzinny	Dzienny	Zagłębia Loary, Cewennów, Blanzy — Zarobek Godzinny	Dzienny	Akwitania, Prowancja — Zarobek Godzinny	Dzienny	Owernia — Zarobek Godzinny	Dzienny	Delfinat — Zarobek Godzinny	Dzienny
Na wierzchu											
1	100	82.70	661.60	79.75	638.10	80.50	644.00	75.70	605.75	76.80	614.55
2	110	85.35	682.80	82.10	656.95	82.95	663.45	77.65	621.40	78.90	631.05
3	120	90.05	720.40	86.50	692.20	87.40	699.30	81.65	653.40	83.00	663.05
4	130	95.55	764.40	91/75	733.80	92.70	741.50	86.50	691.80	87.90	703.25
5	140	102.90	823.20	98.80	790.25	99.80	798.55	93.15	745.00	94.65	757.35
6	150	110.25	882.00	105.85	846.70	106.95	855.60	99.80	798.25	101.45	811.45
7	160	117.60	940.80	112.90	903.15	114.10	912.65	106.45	851.45	108.20	865.55
Pod ziemią											
1	100	97.95	783.70	94.45	755.75	95.35	762.80	89.65	717.25	90.95	727.75
2	110	101.20	809.70	97.35	778.90	98.35	786.65	92.10	736.60	93.50	748.10
3	120	106.85	854.85	102.65	821.25	103.70	829.75	96.90	775.20	98.45	787.70
4	131	114.60	916.65	110.00	879.95	111.15	889.20	103.70	829.60	105.40	843.30
5	143	125.05	1.000.60	120.05	960.55	121.35	970.65	113.20	905.60	115.05	920.55
6	155	135.55	1.084.55	13015	1.041.20	131.50	1.052.10	122.70	981.55	124.70	997.80

UWAGA : Powyższe zarobki obejmują stały dodatek, wypłacany kategori 12-3 pod ziemią i na wierzchu i którego wysokość jest następująca :

Na wierzchu :	Kategoria 1 : 9.20	Kategoria 2 : 4.50	Kategoria 3 : 1.85
Pod ziemią :	Kategoria 1 : 10.50	Kategoria 2 : 5.00	Kategoria 3 : 1.90

Dodatki starszeństwa

Ilość przeprac. lat	Punktów	Nord Pas-de-Calais Lotaryngia — Zarobek Godzinny	Dzienny	Zagłębia Loary, Cewennów, Blanzy — Zarobek Godzinny	Dzienny	Akwitania, Prowancja — Zarobek Godzinny	Dzienny	Owernia — Zarobek Godzinny	Dzienny	Delfinat — Zarobek Godzinny	Dzienny
Na wierzchu											
3	2	1.47	11.76	1.41	11.30	1.42	11.40	1.33	10.65	1.35	10.80
6	4	2.94	23.50	2.82	22.55	2.85	22.80	2.66	21.30	2.70	21.65
9	6	4.41	35.30	4.23	33.85	4.27	34.20	3.99	31.90	4.05	32.45
12	8	5.88	47.05	5.64	45.15	5.70	45.65	5.32	42.55	5.40	43.25
15	10	7.35	58.80	7.05	56.45	7.13	57.05	6.65	53.20	6.76	54.10
18	12	8.82	70.55	8.46	67.70	8.55	68.45	7.98	63.85	8.11	64.90
21	14	10.29	82.30	9.87	78.90	9.98	79.85	9.31	74.50	9.46	75.70
24	16	11.76	94.10	11.28	90.30	11.40	91.25	10.64	85.10	10.81	86.52
27	18	13.23	105.85	12.69	101.60	12.83	102.65	11.97	95.75	12.16	97.35
30	20	14.70	117.60	14.10	112.90	14.26	114.10	13.30	106.40	13.52	108.20
Pod ziemią											
3	2	1.74	14.00	1.67	13.45	1.69	13.55	1.58	12.65	1.60	12.85
6	4	3.49	28.00	3.35	26.85	3.39	27.15	3.16	25.30	3.21	25.75
9	6	5.24	41.95	5.03	40.30	5.09	40.70	4.74	38.00	4.82	38.60
12	8	6.99	55.95	6.70	53.70	6.80	54.30	6.33	50.65	6.43	51.50
15	10	8.74	69.95	8.39	67.15	8.48	67.90	7.91	63.30	8.04	64.35
18	12	10.49	83.95	10.07	80.60	10.18	81.45	9.49	76.00	9.65	77.25
21	14	12.24	97.95	11.75	94.00	11.85	95.05	11.10	88.65	11.26	90.10
24	16	13.99	111.95	13.43	107.45	13.57	108.60	12.66	101.30	12.87	102.95
27	18	15.74	125.90	15.10	120.90	15.25	122.20	14.24	113.95	14.48	115.85
30	20	17.49	139.95	16.79	134.35	16.97	135.75	15.83	126.65	16.09	128.75

„Prime de Panier"

	Nord Pas-de-Calais Lotaryngia	Zagłębia Loary, Cewennów, Blanzy	Akwitania, Prowancja	Owernia	Delfinat
Na wierzchu :	80.85	77.60	78.45	73.15	74.50
Pod ziemią :	96.20	92.35	93.35	87.10	88.50

Powyższa tabela wyszczególnia zarobki w górnictwie po ostatniej podwyżce. Umowa, podpisaną przez Federację Górników C.F.T.C. i F.O. oraz dyrekcję kopalń przewiduje, że w razie zaistnienia nowych warunków płac, obydwie strony przystąpią do ponownego rozpatrzenia położenia. Ponieważ po podpisaniu umowy, rząd ustanowił nowy zarobek minimalny, rozpoczną się nowe rokowania.

KWIECIEŃ
10
Wtorek

Słońce: wschód 5.15, zachód 18.33
Księżyc: wschód 6.26, zachód 20.36

Dziś: Marii Egipcjanki
Jutro: Leona papieża
Pojutrze: Wiktora, Juliusza

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesiące fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Tym wszystkim, którzy tak chętnie i tak pochopnie zmieniają swe piękne polskie nazwiska na angielskie, irlandzkie, szkockie i niemieckie, polska prasa amerykańska ogłasza taki pouczający przykład:

„W ostatnim numerze magazynu „Look" znajduje się ilustrowany artykulik, iż wydawnictwo to dało podwójną nagrodę wybitnemu filmowcowi z Hollywood, Józefowi Mankiewiczowi za najwyższe osiągnięcie w tym zawodzie w roku minionym, mianowicie za napisanie scenariusza i za reżyserowanie sztuki pod tytułem „All About Eve". Jest to pierwszy wypadek, aby dwie nagrody przyznano jednemu artyście.

Nazwisko czysto polskie: Mankiewicz. Ani jedna litera nie zmieniona, ani jedna sylaba nie zangliczona.

Nazwisko to czysto polskie nie przeszkodziło Mankiewiczowi w karierze filmowej w świecie amerykańskim Hollywood, gdzie konkurencja ludzi i talentów jest wprost szalona. Polski charakter nazwiska niczego mu nie odebrał, ani go nie poniżył w niczyich oczach. Przeciwnie!

Czego to dowodzi? Świat ceni talent, świat ceni zdolności, świat ceni wykształcenie i doświadczenie, pracowitość i energię. Nazwisko jest rzeczą obojętną. Można się nazywać Rockefeller i być zamiataczem ulic, można się nazywać Szymczak i być gubernatorem Banku Stanów Zjednoczonych. Ceni się to, co człowiek ma w głowie, i to co potrafi zrobić w życiu, a nie to co ma zapisane na wizytówce.

Nie ubranie zdobi człowieka, ale człowiek zdobi ubranie... powiada polskie przysłowie.

Śmiertelnie poparzona przy spełnianiu pracy społecznej

Paryż. — Pani Maria-Teresa Leclerc, lat 54, wiceprzewodnicząca Ligi Katolickiej Kobiet, zmarła w szpitalu Boucicaut w następstwie poparzeń. Zmarła zajmowała się barem czynnym ośrodkiem dla ubogich starców. Przenosząc onegdaj garnek z gorącą zupą, pośliznęła się i upadła, oblewając się wrzątkiem. Odniesione poparzenia spowodowały zgon kobiety.

Przyznał się do podpalenia własnej fabryki

MARSYLIA. — W dniu 4 kwietnia b. r. około godz. 4 nad ranem wybuchł pożar w fabryce rajek w Saint-Antoine, pod Marsylią. Fabryka spłonęła doszczętnie. Właściciel, Roger Renaudin, zamieszkały w Marsylii, wniósł niezwłocznie skargę, twierdząc, że ogień został podłożony.

Śledztwo, wszczęte w następstwie tej skargi wykazało, że pożar rzeczywiście został podłożony, gdyż znaleziono ślady podpalenia zaledwie w pięciu miejscach. Ponieważ jednocześnie stwierdzono, że Renaudin znajdował się w Marsylii w chwili wybuchu pożaru, podejrzenia skierowały się przeciwko niemu, tym bardziej, że zła sytuacja finansowa mogła w nim wzbudzić nadzieje na odszkodowanie z ubezpieczenia. Renaudin, poddany przesłuchom przez kilka godzin wypierał się, ale w końcu przyznał się.

Wieści z Polski

Propaganda Gromyki w krajowych pismach

Warszawa. — Cała prasa reżimowa w Polsce jak w innych krajach satelickich powtarza obszernie propagandowe przemówienia Gromyki na konferencji zastępców 4. mocarstw, mających ułożyć program narad W. Czwórki. **Gromyko sabotuje obrady zastępców głównie na to, aby praca za żelazną kurtyną mogła powtarzać jego ataki na zachodnie mocarstwa, nie wspominając ani słowem o ich odpowiedzi.**

Propaganda odbywa się pod olbrzymimi nagłówkami, takimi jak na przykład: „Mocarstwa zachodnie sprzeciwiają się rozpatrzeniu sprawy redukcji sił zbrojnych". Tymczasem O.N.Z. dawno się sprawą zajmuje i **wszystko rozbija się o opór Rosji, która chce kontrolować inne mocarstwa, ale u siebie nie chce dopuścić do żadnej kontroli, bo obawia się, że komisja kontrolna widziałaby m. in. nędzę mas rosyjskich, obozy koncentracyjne i inne „urządzenia" sowieckie nie znane na Zachodzie.**

Prasa krajowa podaje z przemówień Gromyki m. in. następujące ustępy:

„Hitlerowcy usiłowali zamaskować zbrojenie Niemiec i przygotowanie ich do wojny histerycznymi wrzaskami o niebezpieczeństwie zagrażającym rzekomo ze strony Związku Radzieckiego. Dobrze wiadomo, czym się to wszystko skończyło. Skończyło się to rozpętaniem przez Niemcy hitlerowskie agresywnej wojny przeciwko innym krajom i narodom.

„Pamiętając tę naukę, narody Europy, i nie tylko Europy, usiłują nie dopuścić do rozpętania nowej wojny. Dlatego właśnie domagają się one zaprzestania wyścigu zbrojeń, redukcji sił zbrojnych czterech mocarstw oraz niedopuszczenia do odrodzenia militaryzmu niemieckiego. Propozycje radzieckie zgodne są z tymi żądaniami narodów.

„Nawiązując do twierdzenia przedstawicieli trzech mocarstw, że redakcja propozycji radzieckiej w sprawie badania przyczyn napięcia międzynarodowego w Europie nie uwzględnia pewnych tez zawartych w propozycjach trzech mocarstw, zwłaszcza w sprawie wykonania przez cztery mocarstwa „zobowiązań wypływających z istniejących układów" Gromyko oświadczył:

„Delegacja radziecka nie uważała za konieczne wspominać o tym, gdyż główne zagadnienie dotyczące demilitaryzacji Niemiec, przyczyn napięcia międzynarodowego w Europie oraz redukcji sił zbrojnych czterech mocarstw postawione zostało w propozycjach delegacji radzieckiej".

* * *

Powtarzamy powyższe ustępy przemówienia Gromyki wedle pism krajowych, gdyż są one dowodem przewrotnej taktyki sowieckiej.

Marksiści zapominają, że to **Rosja zawarła sojusz z Hitlerem i dostarczała mu od września 1939 do czerwca 1941 wszystkiego co Hitler żądał od Rosji dla prowadzenia wojny przeciw Zachodowi,** jak to zresztą czyniła już przed tym.

Rosja uzbroiła Niemcy Wschodnie pod formą policji, Rosja stworzyła w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech — wbrew traktatom pokojowym — **olbrzymie armie pod kontrolą oficerów sowieckich tak, jak w Polsce pod dowództwem Rokossowskiego, a w Czechosłowacji pod dowództwem Koniewa.**

I dlatego Rosja nie chce mówić o tym, **co się dzieje w krajach satelickich, stojących pod jej kontrolą.**

Rosja złamała układy pokojowe zawarte z Bułgarią, Rumunią i Węgrami i złamała układ poczdamski, gdyż nikt nie wątpi, że **wybory w Polsce w styczniu 1947 r. zostały sfałszowane z jej rozkazu.**

„Zlikwidować kolejki i ogonki" wołają ludzie od 6 lat

Poznań. — Czytamy w dzienniku reżimowym:

„Obserwujemy ostatnio na terenie poznańskich barów mlecznych niepokojące zjawisko tworzenia się przed kasami tzw. „ogonków". Najgorzej wygląda to tam, gdzie bar połączony jest ze sklepem nabiałowym, jak to ma miejsce na przykład przy ul. św. Marcina.

„Zaobserwowaliśmy tam w ostatnich dniach, że podczas gdy trzy ekspedientki obsługiwały kupujących bez większego wysiłku (jedna nawet zajęta była wyłącznie układaniem margaryny) — kasa była oblężona i czekający stali aż przy drzwiach. Obrazek taki widzieliśmy w omawianym lokalu, jak i przy ulicy Mielżyńskiego kilkakrotnie. O czym to świadczy?

„O braku organizacji pracy: kierownictwo powinno z chwilą dostrzeżenia takiej sytuacji zatrudnić w kasie dwie osoby. To nie jest chyba takie trudne. Nie możemy czekać 10 do 15 minut w kolejce, ażeby móc wypić mleko, — tylko dlatego, że ktoś tam w MZM nie może sobie poradzić z organizacją pracy.

„A swoją drogą czekamy na polepszenie warunków higienicznych lokali, w których mieszczą się bary. Takie „rudery", jak przy ulicy Półwiejskiej, św. Marcina czy Garbarach — ogromnie prymitywne — muszą ustąpić miejsca lepiej urządzonym lokalom. Chyba MZM dość mają klientów, by sobie na to pozwolić".

* * *

Jest to tysiączny przykład lekceważenia klienta przez reżimową biurokrację handlową. Wada i wina tkwi w totalnym systemie, który nigdy nie będzie innym.

Robotnicy w Polsce przeklinają wszystkie rocznice marksistowskie, gdyż na ich „uczczenie" pracować muszą w dwójnasób

Warszawa. — Radio i prasa reżimowa codziennie obwieszczają znów, jakie zobowiązania pod terrorem bezpieki przyjęli robotnicy poszczególnych zakładów celem zwiększenia wydajności pracy i wyrobienia nowych rekordów na „uczczenie" 1-go Maja. Głośny Markiewka miał wyrobić 327 procent normy i wykonać w 3 latach, co miał zrobić w sześciu.

Nikt nie może się dziwić, że robotnicy w Polsce przeklinają wszystkie rocznice marksistowskie, jako dni potwornego wyzysku sił i pracy robotnika.

Nie dość jednak na tym!

Reżimowy sejm przyjął ostatnio ustawę „o dniach wolnych od pracy", na mocy której ilość dni świątecznych (poza niedzielami) zmniejszono obecnie z 17 do 12. Ograniczono przede wszystkim ilość świąt religijnych.

Ustawę referował „fuehrer" komunistycznych związków zawodowych — Kłosiewicz. Twierdził on, że w okresie „umacniania fundamentów socjalizmu w Polsce" każdy dzień należy wykorzystać dla celów gospodarczych. W Polsce trzeba więcej pracować dla zwiększenia jej potencjału gospodarczego i nie można tracić ani chwili przy wykonaniu planu 6-letniego. W tym celu należy zmniejszyć ilość dni wolnych od pracy, by nie odrywać robotników od warsztatu pracy.

Nowa ustawa przewiduje następujące dnie świąteczne, wolne od pracy: 1 stycznia (Nowy Rok), 6 stycznia (Trzech Króli), pierwszy i drugi dzień Wielkiejnocy, 1 maja (święto państwowe), pierwszy dzień Zielonych Świąt, Boże Ciało, 22 lipca (galówka reżimowa), 15 sierpnia (Wniebowzięcie NMP), 1 listopada Wszystkich Świętych oraz 25 i 26 grudnia (Boże Narodzenie).

Niemcy mogliby się obrazić

Od kilku już lat zniesiono praktycznie tradycyjne święto narodowe 3 Maja. Obecnie ustawa znosi jeszcze jedno „święto państwowe", uchwalone już przez reżim w 1945 r. a mianowicie 9 maja, obchodzony jako „dzień zwycięstwa" po zakończeniu walk w Berlinie i kapitulacji Niemiec.

Przy obecnym kursie politycznej „przyjaźni polsko-niemieckiej", obchodzenie tego święta byłoby zbyt mocnym przypominaniem społeczeństwu zbrodni niemieckich i kolidowałoby z aktualną polityką reżimu. I dlatego pospiesznie je zlikwidowano. — Wśród pozostałych świąt znajdują się tradycyjne w Polsce święta kościelne.

Komentarz radiowy do ustawy twierdził, że każde zniesione święto — to tysiące nowych ton węgla, setki metrów tkanin i dziesiątki nowowzniesionych domów. Ustawa reżimowa odpowiada całkowicie tendencjom kompartii do zwiększenia wyzysku mas robotniczych i zmuszania ich do jak największej wydajności pracy. Dlatego też zdecydowano się pozbawić masy pracujące pięciu dni wytchnienia i przerwy w dręczących „wyścigach pracy" i przymusowym współzawodnictwie.

Reżimowa poczta

Jak reżimowa poczta „uśmierca" żyjących ludzi!

— No, jak się czujesz, chłopie?

— To ładnie, Franuś, żeś mnie odwiedził.

— Jak tylko się dowiedziałem, że jesteś tu we Wrześni, w Szpitalu Powiatowym, powiedziałem sobie: muszę Władzia odwiedzić i przyjechałem... No, jak tam z tobą?

— Już dobrze. Za tydzień wracam do domu... Mam do ciebie prośbę... Czy mógłbyś mi załatwić w Obornikach pewną sprawę? Zapomniałem przedłużyć na bieżący rok legitymację i nie miałbym zniżki kolejowej na powrót do domu. Czy zechciałbyś zrobić to dla mnie i odesłać mi potem legitymację listem poleconym?

— Dobrze dawaj.

* * *

W kilka dni po wizycie we Wrześni listonosz przyniósł panu Franciszkowi list... ten sam list, który wysłał przyjacielowi do szpitala. Na kopercie jednak pod nazwiskiem adresata (przekreślonym) było dopisane: zmarł — zwrot!

Pan Franciszek oniemiał.

Przed niecałym tygodniem przecież rozmawiał z przyjacielem, który czuł się doskonale i już zamierzał opuścić szpital i nagle zmarł!

— Ano... co robić! — westchnął pan Franciszek — trza będzie kupić wieniec i pojechać na pogrzeb.

Jak pomyślał tak zrobił.

I kiedy z wieńcem na ramieniu szedł ulicą zamyślony nad losem przyjaciela, usłyszał wołanie:

— Franuś!

Pan Franciszek ujrzał nagle przed sobą mężczyznę „kubek w kubek" podobnego do zmarłego przyjaciela.

— A może to duch — przemknęło panu Franciszkowi przez myśl. Włosy na głowie stanęły mu dęba. Nogi się pod nim ugięły. Zimny pot wystąpił na czoło. Wieniec wypadł z ręki.

— Czy, czy obywatel to obywatel, czy duch? — wyjąkał wreszcie drżącym głosem.

— Franuś, co tobie? Czyś ty się upił? Jaki duch; dla kogo ten wieniec?

— No dla ciebie... przecież umarłeś.

— Co bredzisz, nie widzisz, że żyję i czuję się doskonale po wyjściu ze szpitala.

— Uszczypnij mnie... no, nie tak znowu mocno!

Reszta wątpliwości rozwiała się przy piwie, na które wstąpili do Gospody.

Wieniec został na chodniku.

* * *

Nie jest to bajka, ani primaaprilisowy dowcip, lecz historia prawdziwa, która mówi wyraźnie o stosunkach jakie panują w reżimowych administracjach.

Omyłka sądowa sprzed dwóch lat

Odnaleziono szofera, sprawcę śmiertelnego wypadku, a za którego skazano niewinnego

W dniu 7 listopada 1948 r. Raymond Sonn, mający wówczas lat 15 i pół, syn przedsiębiorcy z Forbach, przejechał przez miasto, kierując samochodem ciężarowym, chociaż nie posiadał prawa jazdy.

Tego samego dnia poniósł śmierć pod kołami ciężarówki w Forbach niejaki Filipozzi, którego 19-letnia żona oczekiwała potomka za kilka tygodni.

Śledztwo wypadło na niekorzyść Sonna. Na marynarce zabitego widniały ślady zielonej farby, takiej, jaką był pomalowany samochód ciężarowy G.M.C. Trybunał dziecięcy w Sarreguminess, mimo protestów chłopca, skazał go na 10.000 tys. fr. grzywny. Ojciec jego, odpowiedzialny cywilnie, został skazany na wypłacenie wdowie poważnej kwoty, drugiej dla dziecka sieroty, renty dożywotniej dla matki oraz renty dla dziecka, do czasu osiągnięcia przez niego pełnoletności.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok a nawet podwyższył odszkodowania. Sonn odwołał się wówczas do sądu kasacyjnego i zwrócił się do Ministra Sprawiedliwości o powtórne przeprowadzenie dochodzenia.

Inspektor, któremu ją powierzono, przeprowadził śledztwo w sposób mistrzowski. W kilku dniach wykazał on niewinność Rajmunda Sonna. Za pomocą zeznań świadków i dowodów, zaniedbanych w pierwszym śledztwie odszukał w Forbach inny zielony samochód ciężarowy, należący do p. Kierena. Wkrótce potem syn ostatniego, obecnie odbywający służbę wojskową w Toulu, przyznał się, że jest sprawcą śmiertelnego wypadku, o którym zamilczał przed swoim ojcem.

„Uciekłem, gdy oskarżono Rajmunda Sonna", oświadczył młodzieniec.

Wyrok sądowy, skazujący Sonnów, ojca i syna, zostanie oczywiście unieważniony a Kierenowie zastąpią ich na ławach trybunału w Sarreguminess.

Ustawa o dzierżawie i połownictwie

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe uchwaliło na posiedzeniu nocnym dalszy artykuł projektu ustawy o dzierżawie i połownictwie. Nowy artykuł przewiduje, że połownik będzie w pewnych warunkach zobowiązany oddawać właścicielowi jedną trzecią produktów, a dwie trzecie będzie mógł zachować dla siebie. Dalszy ciąg obrad nad projektem na następnych posiedzeniach.

Pożyczka na budowę zapór wodnych

Paryż. — Rada administracyjna elektrowni francuskich zatwierdziła rozpisanie nowej pożyczki na sumę 15 miliardów fr., przeznaczonej na pokrycie kosztów budowy zapór wodnych.

Przygotowania do wystawy kampingu i sportów

Nad wybrzeżami Sekwany, między mostem Inwalidów i mostem Alma w Paryżu, czynione są przygotowania do wystawy kampingu i sportów.

(Foto: Record)



Otwarcie Czwartego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes

W ubiegły wtorek 3-go kwietnia otworzono szeroko podwoje Pałacu Filmowego na Bulwarze Croisette w Cannes.

Cannes uważa swoje Festiwale Filmowe za manifestację niezmiernie cenną: w dość martwym sezonie wiosennym, uprzednio jesiennym, sprowadza moc gości, hotele pracują, sam Pałac Filmowy zatrudnia bardzo wielu ludzi. I na pewno ci, którzy zastanawiają się nieco głębiej, dumni są, że właśnie w ich mieście jednoczą się przedstawiciele tylu narodów w harmonijnej współpracy. Symbolem tego są te, na razie jeszcze, nierozwinięte chorągwie dwudziestu dziewięciu krajów. Czekają one na przybycie ministra Przemysłu i Handlu, Andrzeja Guillant.

W ogrodzie na dachu zalanym słońcem, przy wejściu piękne panie wręczają każdemu gościowi bukiecik kwiatów o barwach francuskich. Gwiazdy filmowe poznać odrazu.., nietylko po ładnych twarzyczkach i wysmukłej linii, ale również po bogactwie strojów. Cocktail'owe tualety niewiele się różnią od balowych. Może są mniej wycięte. Ale aż nazbyt powiewne wobec niskiej temperatury. W słońcu gorąco, ale w cieniu...

Legion fotografów z różnych stron świata, biega, przystaje, przyklęka, — błysk, trzask i już zdjęcie zrobione...

Czekamy na górze na przyjazd ministra Guillant, a na dole, przed Pałacem orkietra wojskowa czeka również na przybycie tego oficjalnego gościa, aby odegrać marsza powitalnego....

W kilka minut później przybyły przedstawiciel rządu, rozwija chorągiew francuską, za nim harcerze rozwijają chorągwie pozostałych 28 krajów.

Zjazd jest otwarty.

Nagle spadają nam na głowę z małych, białym dymem otulonych pocisków, różowe płatki róż! To róża wyhodowana na cześć Festiwalu, nosi jego nazwę!

Następują przemówienia powitalne, a nazajutrz, mer Cannes, pan Karol Antony, podejmuje gości na wyspach Lérins. O jedenastej rano dwa statki dowiozły członków zjazdu na wyspę Świętej Honoraty, gdzie znajduje się starożytny klasztor, zamieszkały przez mnichów oraz odrestaurowana kaplica podobno najstarsza we Francji. Po krótkiej przechadzce po lesie, statek przewiózł nas na siostrzaną wyspę Świętej Małgorzaty. Przy „oficjalnym" stole mer Antony, ministrowa Bidault, sekretarz generalny Zjazdu Favre le Bret, oraz jego poprzednik dawny sekretarz, pan Erlanger i wiele innych osobistości. Przy naszym stole: Egipt, Włochy, Finlandia, Francja, Turcja, Anglia.... Ot, prawdziwa Liga Narodów.

Ta wspólna wycieczka przedstawicieli prasy i filmu z całego świata należy do tradycji i jest doskonałym terenem przełamania lodów obcości. Początkowo mało kto rozmawia, za wyjątkiem tych, którzy zawarli znajomość już w czasie poprzednich Zjazdów. Pod koniec wszyscy się znają.

Wieczorem pierwszy seans filmowy. Ale o tym potem...

AN.

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Gdy sztandar polskości

Dnia 11 kwietnia upływa 6 lat od uwolnienia więźniów obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie przez oddziały 6. armii amerykańskiej. W związku z tym jeden z naszych Czytelników, były więzień tego obozu, przesłał nam następujący wiersz:

Cóż dla nas kajdany i brzemię łańcuchów,
Cóż dla nas obozy, więzienia,
Najgorsze tortury zwycięży hart ducha
Nie straszne konania, cierpienia.

Gdy sztandar polskości na piersiach nam lśni
Niezłomne wstępują w nas siły.
Nie szkoda nam życia, nie szkoda nam krwi,
By Polska powstała z mogiły.

Cóż z tego, że wielu już w lochach skonało,
Ojczyzny wolnej pragniemy;
Zwyciężyć lub zginąć, cóż więcej zostało?
My obcych rządów nie chcemy.

Gdy sztandar polskości na piersiach nam lśni
Niezłomne wstępują w nas siły.
Nie szkoda nam życia, nie szkoda nam krwi,
By Polska powstała z mogiły.

KACETOWIEC.

Przygody Rafała Pigułki

Wiosna! Wiosna! Odnawianie...
Raf też dostał swe zadanie:
Ot wieżę Eifla maluje.
Basia zna zdolności jego;
Hej, malarz sobie niczego.
Dom odnowienia potrzebuje....
Co fachowiec, to fachowiec!
Drabinka sznurowa jest więc.
I tak Raf ścianę „smaruje"...

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



19) (Ciąg dalszy)

— Natychmiast po przybyciu do domu wręczę ci mój portfel. Znajdujące się tam pieniądze zatrzymasz dla siebie, jako znak wdzięczności. Prócz tego znajdziesz tam również maleńką kartkę z adresem, gdzie zwrócisz się w razie mojej śmierci.

Tom starał się z początku pocieszyć swego przyjaciela, zrezygnował jednak z tego prędko rozumiejąc, że los, jaki spotkał Annę Marię jest w rzeczywistości tak okrutny i straszny, iż wtedy tylko znajdzie Fred uspokojenie, gdy ją odnajdzie.

Wreszcie zatrzymało się auto przed małym domkiem „Hastings Street", gdzie Tom przy pomocy szofera wniósł nieprzytomnego już Freda do pokoju i złożył go na swym własnym łóżku.

— Mateczko — zwrócił się do przerażonej staruszki — przyniosłem ci chorego, którego oboje będziemy starannie pielęgnować, aż nie wróci do zdrowia.

Dobra kobiecina chętnie zgodziła się z wolą syna i zajęła miejsce przy łożu Freda.

Stan jednak tego ostatniego pogarszał się z minuty na minutę, tak że Tom był zmuszony zawezwać lekarza.

Ten zbadawszy starannie chorego, zwrócił się do jego przyjaciela.

— Nie chcę ukrywać przed panem, iż stan pacjenta jest ciężki i że nie mogę nic określonego powiedzieć o dalszym rozwoju choroby. Mam nadzieję jednak, iż silny jego organizm opanować zdoła niebezpieczeństwo, przetrzyma kryzys szczęśliwie.

Jasne, iż słowa doktora nie uspokoiły Toma.

— Kochana mateczko — zwrócił się po chwili długiego milczenia do swej starej matki — przyjaciel mój wręczył mi swój portfel, w którym znajduje się wielka suma pieniędzy w gotówce i czeki podpisane przez firmę Harding i Ska w Berlinie również o bardzo wielkiej wartości.

— Schowam je głęboko do mojego starego biurka, by móc po wyzdrowieniu wręczyć mu spowrotem jego własność.

— Oh mój synu — wykrzyknęła staruszka — trwogą przejmuje mnie myśl, że tak wielka ilość pieniędzy znajdować się będzie w naszym domku. Ludzie są źli, i gdyby nam ktoś ów portfel zrabował...

— Nie bój się, mateczko! Postaramy się go dobrze pilnować. Żeby tylko nasz przyjaciel jak najprędzej wyzdrowiał. Ach! ileż ten nieszczęśliwy wycierpiał ostatnio!

Tu opowiedział Tom swojej matce smutną historię ubiegłego dnia, i nic dziwnego że łzy zakręciły się w oczach dobrej kobiety.

Tymczasem przechodził dzień za dniem a Fred nie odzyskiwał przytomności. I już nieraz chciał Tom napisać do owego pana Döringa w Berlinie, którego adres znalazł w portfelu przyjaciela, lecz zawsze wstrzymywała go myśl, iż może to sprawić jakieś przykrości choremu.

Wreszcie nastąpił dzień, gdy doktór, codziennie odwiedzający Freda, oznajmił Herwardom, iż kryzys minął, a chory znajduje się na drodze do wyzdrowienia.

I w osiem dni później opuścił Fred Harding po raz pierwszy łóżko. Wyczerpany ciężką chorobą, powinien był długo jeszcze pozostać pod troskliwą opieką Toma i jego matki, lecz myśl o zaginionej Annie Marii nie pozwalała mu ani chwili troszczyć się o siebie.

Natychmiast też pojechał wraz z Tomem do komisariatu policji okręgowej.

Komisarz, znając go jeszcze sprzed choroby, przyjął go nader serdecznie i obiecał przedsięwziąć wszelkie możliwe środki by odszukać zaginioną.

Ale, czy to, że sprawa pozostała w urzędzie, czy też że policja londyńska nie wzięła jej zbytnio do serca, żadnych rezultatów nie było.

Zrozpaczony wtedy Fred postanowił chwycić się innych środków, a mianowicie zwrócić się do samego detektywa Golfa, który już niejedną przysługę oddał rodzinie Hardingów.

— Jest to doprawdy szczery przyjaciel, a przytem ogromnie zdolny detektyw — wyjaśniał Fred Tomowi, gdy dzwonili do drzwi kancelarii Golfa.

Po wymienieniu swych nazwisk, obaj młodzi ludzie zostali natychmiast wpuszczeni do prywatnego gabinetu przyjęć słynnego detektywa.

Mr. Golf był wybitnym typem angielskiego detektywa. Wysoki, smukły, starannie ogolony, o mądrych przenikliwych oczach, wąskiej twarzy i silnie zarysowanych ustach, w których wiecznie tkwiła krótka mała fajeczka.

— Niezmiernie mi miło powitać pana w Londynie, mister Harding — rzekł kłaniając się grzecznie. — Czym mogę panu służyć?

Fred w krótkich słowach wyjaśnił swą sprawę. Detektyw słuchał uważnie, notując ważniejsze szczegóły.

— Sądzi więc pan, mister Golf, że możliwym jest odnalezienie zaginionej? — spytał wreszcie Fred, skończywszy opowiadanie.

— O ja już panu to załatwię. Sprawa nie jest tak trudna, jak to się z góry wydaje. Może się pan w zupełności zdać na mnie, mister Harding. W krótkim czasie będę mógł panu udzielić żądanych informacji. — Tu uścisnął detektyw wyciągniętą ku sobie prawicę Freda.

— Kiedyż więc mam się spodziewać rezultatu poszukiwań — spytał ten ostatni, wstając z krzesła.

— Odrobinę cierpliwości, mister — odparł Golf — sam zgłoszę się do pana, gdy tylko odnajdę pierwsze ślady nieszczęśliwej.

Słowa te w dużej mierze uspokoiły Freda, a i Toma natchnęły nadzieją.

Z chwilą jednak gdy zamknęły się drzwi gabinetu za gośćmi, zmienił się zupełnie wyraz twarzy mr. Golfa a uśmiech szyderski wykrzywił jego usta.

Raz jeszcze przejrzał notatki, które poczynił w czasie opowiadania Freda, następnie zasiadł przy biurku i szybko napisał telegram następującej treści:

W. Pani Adelajda Harding
Berlin, Kurfürstendamm

Fred w Londynie. Młoda dama znikła bez śladu. Jaką cenę naznacza Pani, za uniemożliwienie poszukiwania jej śladów?

Golf.

ROZDZIAŁ XII.

W mocy hipnozy.

I Anna Maria wróciła do zdrowia. Piękność jej rozkwitła wszystkimi wdziękami świeżo podlanego kwiatu.

Umysł jej jednak nie powrócił do normalnego stanu. Obawy bowiem doktora Breiga ziściły się niestety.

Anna Maria nie odzyskała pamięci.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

Sensacje w spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo Francji

Lens i Sète zwyciężają kandydatów na mistrzów

Niedziela ubiegła zakończyła się niespodziewanymi wprost wynikami. Sensacje zanotowano zarówno w I jak i II Lidze przy czym do największych należą w I Lidze porażka dwóch czołowych drużyn, Nîmes i Nicei w spotkaniach z ostatnimi broniącymi się przed degradacją do II Ligi. Sensacją jest tak samo i to niebylejaką przegrana Rennes w spotkaniu z Stade Français.

W II Lidze zaskoczyła wszystkich przegrana Metzu na własnym boisku w spotkaniu z Rouen oraz przegrana Cannes na własnym terenie z Montpellier. Dla drużyny Cannes ma to poważne następstwa. Drużyna spadła z trzeciego miejsca na 6-te i widoki jej na ewentualne rozgrywki zaporowe o wejście do ekstraklasy piłkarstwa francuskiego zmalały.

I Liga

Lens — Nimes 4:2. — Na boisku nie było tych tłumów widzów, jakie widzieliśmy na meczu Lens — Lille. Niemniej stawiło się ponad 10.000 sympatyków klubu Lens, którzy z wyniku niedzielnego są bardzo zadowoleni. Bohaterem meczu i najlepszym graczem na boisku był mały, szybki LEWANDOWSKI. Drużyna Lens zasłużyła na zwycięstwo. Była szybsza i bardziej zdecydowana w swych akcjach. Do połowy wynik wynosił 1:1. Bramki zdobyli dla Lens Lewandowski dwie oraz Quaino i Carré po jednej, dla Nimes Ujlaki i Rouviere. Najlepszym graczem w drużynie południowców był Ujlaki.

Sète — Nicea 2:1. — Spotkanie pełne napięcia zakończyło się zajściami po meczu. Graczy Nicei chronić musiała policja. Powodem do tych zajść dało zderzenie gracza Sète Mioubi z graczem Nicei M'Jidem. Gracz Sète stał się niezdolnym do gry, opuścił boisko, powrócił jednak na nie, by „uregulować" rachunek z przeciwnikiem. Sędzia wykluczył Mioubiego. Wynik 2:1 został uzyskany do przerwy i zwycięstwo Cannes było w zupełności zasłużone. Spotkaniu przyglądało się ponad 6 tysięcy widzów.

Hawr — St. Etienne 4:1. — Drużyna Hawru wyeliminowana ubiegłego czwartku przez St. Etienne z gier o puchar Francji zrewanżowała się gościom w niedzielnym meczu za porażkę paryską. Wszystkich graczy 11-ki portowej ożywiała wola zwycięstwa. Drużyna była jak nie ta sama. Wszyscy grali ambitnie i RUMINSKI w bramce był murem nie do przebicia. Zespół z St. Etienne sprawiał wrażenie drużyny zmęczonej.

Tak więc drużyna zrehabilitowała się przed własną publicznością za niepowodzenia w grze pucharowej i przez niedzielne zwycięstwo stała się znów kandydatem do pierwszego miejsca w I Lidze.

Racing Paryż — Reims 0:0. — Spotkanie było naogół nieciekawe. Obie drużyny wystąpiły w składach niekompletnych. Po Reims, jednym z kandydatów na mistrza, 20.000 rzesza Paryżan spodziewała się znacznie lepszej gry.

Bordeaux — Lille 1:3. — Zwyciężyć jedenastkę Bordeaux na własnym boisku, zwłaszcza pod koniec sezonu, to niebylejaki wyczyn. Tego dokonała jedenastka lilska, która przez to podskoczyła na 5-te miejsce i posiada 2 punkty mniej od leadera. Gospodarze przystąpili z impetem do ataku na bramkę Lille. Gdy jednak bombardowanie bramki Angela przez kilka minut nie przyniosło żadnego rezultatu, załamali się i byli cieniem drużyny mistrza. Lille prowadziło na 4 minuty przed końcem 3:0.

Roubaix — Marsylia 1:1. — Marsylia, która zajmuje szóste miejsce w tabeli grała w Roubaix. Spotkanie ze względu na wyścig kolarski Paryż — Roubaix, odbyło się już w sobotę. Zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Odbyło się w części w pogodzie w części podczas ulewy.

Strasburg — Sochaux 2:0. — Jedenastka alzacka była lepsza. Półfinalista rozgrywek piłkarskich o Puchar zademonstrował zespół zgrany który na podstawie formy i woli graczy ma szanse do zakwalifikowania się do finału.

Tuluza — Nancy 3:0. — Jedenastka Nancy, która za tydzień spotka się z Strasburgiem w półfinale gier pucharowych nie pokazała w Tuluzie tej gry jakiej się po niej spodziewano. Zespół przegrał, przy czym zwycięstwo gospodarzy, walczących o utrzymanie się w I Lidze jest w pełni zasłużone.

Rennes — Stade R.S. 1:3. — Najwięksi i najzagorzalsi sympatycy drużyny paryskiej nie spodziewali się takiego wyniku, tym bardziej, że gra odbywała się w Rennes. Dwa punkty zdobyte w Bretanii przydały się zespołowi paryskiemu niezmiernie i drużyna z stolicy już „skazana" na spadek do II Ligi niespodziewanie podniosła swe akcje i przy odrobinie szczęścia może jeszcze zagrać w grach zaporowych, zwłaszcza że przez gry z drużynami zagrożonymi spadkiem ona gosząc je staje się arbitrem bezpośrednim układu końcowego mistrzostw.

II Liga

Przewaga Lyonu staje się coraz większa. Drużyna ta jest bezapelacyjnie najlepszym zespołem w swej grupie i w przyszłym sezonie zagra w I Lidze. W niedzielę Lyon pokonał Besançon 2:1 i posiada obecnie 43 punkty. Drużyna Metzu, zajmująca drugie miejsce posiada o 6 mniej. Lotaryńczycy przegrali w niedzielę na własnym boisku z jedenastką normandzką, F.C. Rouen, która weszła na nowo w krąg zespołów kandydujących do I Ligi.

Cannes po przegranej z Béziers, przedstawiło się na własnym boisku jako zespół niezdecydowany, załamany moralnie. Drużyna, która do niedawna uchodziła za poważnego konkurenta czołowej dwójki, znajduje się na szóstym miejscu w tabeli. Szanse jej na wejście do czołowej klasy zmalały, choć jeszcze nie znikły.

Tabele mistrzostw piłkarskich Francji

I Liga

	gier	pkt.	st. br.
Ol. Nimes	29	35	54—45
O. G. C. Nice	29	34	62—43
Havre A. C	29	34	53—38
Stade Reims	29	34	50—43
Lille O. S. C.	29	33	47—35
Ol. Marseille	29	32	52—38
A. S. St. Etienne	29	32	52—53
Bordeaux	29	31	48—40
R. C. Strasbourg	28	31	43—44
R. C. Paris	29	30	48—47
Stade Rennes	29	27	57—58
F. C. Nancy	29	27	53—57
C. O. R. T.	29	27	41—45
F. C. Sochaux	29	24	43—52
F. C. Sète	28	23	37—43
R. C. Lens	29	23	48—66
F. C. Toulouse	29	23	35—56
Stade Français	29	20	34—54

II Liga

	gier	pkt	st. br.
Lyon O. U.	27	43	65—36
F. C. Metz	27	37	61—28
A. S. Monaco	27	33	49—33
F. C. Rouen	27	33	45—33
Besançon	27	32	57—46
A. S. Cannes	27	31	64—36
A. S. Troyes	27	29	38—43
Amiens A. C.	28	27	49—38
S. O. Montpellier	28	27	37—37
Ol. Alès	27	27	32—45
F. C. Nantes	26	24	43—41
Toulon	27	22	39—48
A. S. Béziers	28	22	34—51
U. S. Le Mans	28	22	38—61
U. S. Valenciennes	26	19	30—48
S. A. Angers	27	18	40—58
C. A. Paris	28	16	23—57

O mistrzostwo Ligue du Nord

Division d'Honneur

Noeux — Douai	4—0
Billy — Hesdin	3—0
Hautmont — Fouquières	2—1
Dèchy — Arras	2—2
Boulogne — Auberchicourt	0—1
U.S. Tourcoing — Armentières	1—1

Promotion Artois-Maritime-Picardie

R.C. Calais — Le Portel	3—0
Dunkerque — Calonne	4—1
Liévin — Malo	4—0
Corbie — U.S. Calais	6—1
Desvres — Abbeville	0—6
Drocourt — Lens	1—0
Albert — Avion	1—4

Promotion Escaut-Terrien

Hazebrouck — Lille	3—0
Maubeuge — Lourches	6—0
Lallaing — Denain	4—0
Raismes — Caudry	3—2
Aniche — Cambrai	2—1
Carvin — C.O.R.T.	3—1

—:-:—

Gry piłkarskie we Francji w niedzielę 15. kwietnia

O Puchar Francji

St. Etienne—Valenciennes w Paryżu
Strasburg — Nancy w Lyonie

O mistrzostwo I Ligi

Lille — Nimes

O mistrzostwo II Ligi

Monaco—Cannes i Montpellier—Alès

—:-:—

Portugalia — Włochy 1:4

Lizbona. — Drużyna włoska, w której 5 graczy wystąpiło po raz pierwszy w reprezentacji państwowej, pokazała wobec 65.000 widzów na stadionie miejskim Lizbony, piękną grę.

Włosi przeważali technicznie i taktycznie.

O mistrzostwo amatorów Francji

Piennes 3. finalistą do tytułu mistrza Francji

Rozrywki niedzielne w grupach amatorów wyłoniły mistrza Okręgu Wschód. Została nim drużyna **Piennes** z 1. punktem przewagi nad Epinal. Drużyna teraz będzie się przygotowywała do spotkań z finalistami Północy (**Sedan**) i Zachodu (**Quimper**). Południe wyłoni swego kandydata do tych rozgrywek następnej niedzieli przy czym co ciekawsze, do tytułu mistrza tamtejszego kandydują jeszcze trzy drużyny: **Draguignan, Roanne i Roche la Molière.** Największe szanse ma **Draguignan.** Drużynie wystarczy 1 punkt by się zakwalifikować.

Kwestia spadku do Lig okręgowych w części też już jest rozstrzygnięta. Jeśli chodzi o grupę północną, spadają z niej do Division d'Honneur: Auchel, St. Quentin, Bully i R.C. Paryż.

Wyniki w poszczególnych grupach były następujące:

Grupa Północna

Sedan — Bully	2—0
Bruay — Montreuil	1—1
Caen — St-Quentin	2—2
St.-Maur — Auchel	3—0
Racing — Béthune	1—0

Tabela

	gier	pkt.	st. br.
Sedan	22	34	53—22
Caen	22	27	44—20
Saint Maur	22	25	41—30
Bruay	22	24	41—34
Oignies	22	23	30—32
Béthune	22	22	24—20
Quevilly	22	21	40—51
Montreuil	22	20	39—41
Auchel	22	20	37—40
St. Quentin	22	17	25—34
Bully	22	17	25—42
R.C. Paris	22	14	21—37

Grupa Wschodnia

Piennes — Beaune	1—0
Epinal — Mulhouse	2—1
St.-Dizier — Petite-Rosselle	0—0
Le Thillot — Besançon	3—2
Gueugnon — Merlebach	2—1

Grupa Południowa

Labastide-R. — Draguignan	1—1
Hyères — Roche-la-Molière	5—1
Roanne — St-Raphaël	1—1
Mazamet — Annecy	2—0
Vichy — Montluçon	7—2

Grupa Zachodnia

Quimper — SBUC	6—0
Niort — Limoges	1—0
St-Malo — Châtellerault	3—2

O mistrzostwo piłkarskie Anglii

I Liga

Arsenal — Liverpool	1—2
Burnley — Derby County	1—0
Chelsea — Aston Villa	1—1
Hunddersfield — Blackpool	2—1
Midlesbrough — Bolton W.	1—1
Newcastle — Tottenham	0—1
Portsmouth — Sunderland	0—0
Sheffield W. — Fulham	2—2
Stoke City — Manchester U.	2—0

II Liga

Birmingham — Sheffield U.	3—0
Bury — Swansea	1—1
Cardiff C. — Barnley	1—1
Chesterfield — Doncaster	1—4
Coventry — Southampton	2—2
Grimsby — Luton Town	0—2
Leicester — Brentford	1—2
Manchester C. — Blackburn R.	1—0
Noots County — Leeds U.	0—0
Preston N.E. — West Ham	0—1
Queen's P.R. — Hull City	3—1

III Liga (Poł.)

Bournemouth — Port Vale	3—1
Bristol C. — Torquay	0—2
Exeter — Northampton	1—0
Gillinghtm — Notts Forest	1—4
Ipswich — Crystal Pal.	1—1
Leyton Or. — Bristol Rov.	1—0
Millwall — Aldershof	1—0
Plymouth — Brighton	3—3
Reading — Newport	5—0
Southend — Norwich	0—1
Walsall — Colchester	4—2
Watford — Swindon	1—2

III Liga (Półn.)

Accrington — Darlington	1—0
Barrow — Chester	2—0
Bradford — Hartlepools	1—1
Carliste — Lincoln	2—0
Mansfield — Bradford C.	1—1
Oldham — Gateshead	2—3
Rotherham — Rochdale	3—0
Scunthorpe — New Brighton	6—0
Tranmere — Halifax	3—2
Wrexham — Crewe Al.	0—2
York City — Shrewsbury	2—0

O mistrzostwo piłkarskie Belgii

I Liga państwowa

S.P. Charleroi — F.C. Liégeois	0—0
R. Bruxelles — Tilleur	4—3
Beeringen — Ol. Charleroi	4—2
Antwerp — Anderlecht	4—2
Beerschot — Gantoise	2—0
R. Malines — Bruges	5—0
Daring — F.C. Malines	3—2
Berchem — Standard	4—2

Klasyfikacja: 1. Anderlecht 33 pkt.; 2. R. Malines i Berchem 32; 4. F.C. Liégeois i Beerschot 30; 6. Standard i Antwerp 28; 8. Gantoise i F.C. Malines 26; 10. R. Bruxelles, 25; 11. Tilleur, 24; 12. Ol. Charleroi i Sporting Charleroi, 23; 14. Daring, 22; 15 F.C Brugeois, 19; 16. Beeringen, 15.

—:-:—

KOLARSTWO

Bevilacqua uciekł mistrzowi i przyjechał pierwszy do Roubaix

ROUBAIX. — W niedzielę odbył się tradycyjny wyścig Paryż — Roubaix. Tak jak w poprzednich latach, tak tego roku zgromadził na starcie elitę kolarzy francuskich, włoskich, belgijskich, luksemburskich i szwajcarskich. Wzięli udział w wyścigu: Bobet (Fr.), Van Steenbergen (Belg.), Kubler (Szwajc.), Coppi (Włochy) itd... Udział wyżej wymienionych zapowiadał niezwykłą batalię, która na przestrzeni 247 km. dzielących stolicę Francji od stolicy włókiennictwa francuskiego trzymała karawanę „oficielów" w ciągłym naprężeniu.

Kolarzem, który „pchał" naprzód, nadawał jakby tempo jazdy, był Belg Impanis. Przeciętna szybkość jazdy wynosiła 40 km. 355 na godzinę. Wygrał Włoch Bevilacqua. Oderwał się on od grupy w miasteczku Lesquin. W zrywie swym tak przyspieszył tempo, że przyjechał do Roubaix 1 minutę 32 sekundy przed drugim, którym był Francuz Bobet. Belg Van Steenbergen zajął trzecie miejsce.

1. BEVILACQUA (Wł.) — 247 gm. w 6 g. 07' 14".
2. Bobet 6 g. 8' 46". 3. Van Steenbergen (B.) o długość koła. 4. Declercq (B.). 5. Guegen. 6. Impanis (B.) 7. Bernard Gauthier. 8. Van Brabant (B.). 9. Maurice Diot. 10. Kubler (Szw.)

11. Schotte (B.); 12. Dubuisson (B.); 13. Baldassari; 14. X..*.; 15) Magni (Wł.; 16. Varnajo; 17. Baffert; 18. Thoma (B.); 19. De Cock (B.); 20. Van Dormael (B.).

Gnoiński wygrał w St. Quentin

Niepogoda przeszkodziła w normalnym odbyciu wyścigu. Trasa jaką kolarze mieli do przebycia wynosiła 117 km. Wygrał wyścig Gnoinski z Tergnier.

—:-:—

Frankowski w „Tour du Maroc"

Casablanca. — Siedemdziesięciu i ośmiu kolarzy reprezentujących: Francję, Włochy, Belgię, Portugalię, Hiszpanię i Afrykę Północną stanie na starcie dnia 15. kwietnia do wyścigu dookoła Maroka. Wyścig będzie obejmował 15 etapów i zakończy się 3. maja.

Wśród zgłoszonych do wyścigu znajdujemy również FRANKOWSKIEGO.

AUTOMOBILIZM

Villoresi wygrał w Marsylii

Marsylia. — Bardzo zajmujący był przebieg wyścigu o Wielką Nagrodę Marsylii. Konkurenci musieli przebyć 240 km. Wygrał nagrodę Włoch Villoresi na „Ferrarim". Drugie miejsce zajął Francuz Trintignant na „Simce".

—:-:—

SIATKOWKA

Sokół Vieux Conde — Sokół Abscon 3:2

—:-:—

PIŁKA RĘCZNA

Niemcy — Francja 12:5

—:-:—

PŁYWACTWO

Jerry Davies 2' 34" 7 na 220 yardów

New-Haven. — Mistrzostwa pływackie Ameryki w basenie krytym przyniosły jeden sensacyjny wynik. Jest nim zwycięstwo Australijczyka Jerry Daviesa na 220 yardów, osiągnięte w czasie 2' 34" 7.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Krwawy dramat w Ardenach

W obronie własnej stary drwal zabił zięcia

CHARLEVILLE. — Nestor Gillard, lat 70, drwal w Neuville aux Joutes, pożyczył pieniądze zięciowi Ferdynandowi Abrahamowi, ojcu trojga dzieci. Zięć pieniędzy tych nie zwrócił. Mimo tego niedociągnięcia, Gillardowie pomagali zięciowi jak mogli i gdy zachorował przed trzema tygodniami, wzięli do siebie najstarsze z dzieci zięcia. Abraham obraził się tym. W sobotę upił się po czym udał się do teścia i zażądał powrotu dziecka do domu. Gillard odpowiedział, że dziecko śpi.

Abraham popadł w szał. Nie panując nad sobą, pobiegł do domu po strzelbę i powrócił do domu teścia. Starzec czekał na zięcia uzbrojony w stary pałasz kawaleryjski. Doszło do „starcia". Drwal działając we własnej obronie powalił uderzeniem szabli zięcia, który zmarł.

Jakkolwiek Nestor Gillard działał we własnej obronie, został zatrzymany i przekazany władzom sądowym.

Do robotników polskich zamieszkałych w Południ.-Zach. Francji

Otrzymaliśmy, co następuje:

Drodzy Rodacy!

Od miesiąca zwracają się do mnie Rodacy z departamentów Lot et Garonne, Gers i Dordogne, prosząc o wyjaśnienie, co to za biuro lub kto są ci agenci nieznani, którym wpłacili już parę miesięcy temu (nieraz na jesieni zeszłego roku) pewne sumy pieniężne na staranie się o wizy, kontrakty pracy i wyjazd do Kanady i Australii.

Jako były sekretarz Zw. Rol. Pol. okręgów Périgeux, Limoges i Paryż przestrzegam przed nieznanymi agentami.

Niewątpliwie każdy wolny obywatel na Zachodzie ma prawo a nawet obowiązek starania się dla siebie i swej rodziny o lepsze, wygodniejsze warunki pracy i egzystencji, o lepsze zarobki możność dania dzieciom swoim edukacji i fachowego przygotowania do życia dalszego, ale nie ma pewności, że wysiłki związane z powyższym i emigracją zamorską spełnią się tak, jak obiecują nieznani agenci.

Nie ma więc dobrej racji marnowania ciężko zapracowanych pieniędzy na opłacanie nieznanych agentów, wśród których mogą się znajdować nabieracze, żerujący na naiwności i nieświadomości ludzkiej.

Czytaliśmy parę dni temu w prasie francuskiej i polskiej o aresztowaniu trzy osobowej spółki (nawet niestety byli to rodacy), którzy nabierali wychodźstwo nasze, inkasując do kieszeni własnej grubsze sumy.

Przestrzegamy, „nieznajomym" nic nie wpłacać i nie dawać się nabierać na słowne obietnice.

Jednocześnie radzę wszystkim Rodakom, którym przysługuje prawo wyrobienia sobie karty tożsamości 10-letniej (privilegiés), nie lekceważyć tego i nie bagatelizować to daje i dawać będzie nowe uprawnienia posiadaczom tych kart. Inż. A. OSTROWSKI

Paryż marzec 1951

Pożegnanie zasłużonego dziennikarza

Lens. — W ubiegłą sobotę po południu odbyło się w „Café de la Paix" pożegnanie znanego dziennikarza z Lens, p. Georges Desplanque. Po 44-letniej pracy dziennikarskiej p. Desplanque odszedł na zasłużony odpoczynek. Będąc przez 21 lat wydzielonym redaktorem dziennika „Nord Matin" w Lens, p. G. Desplanque zyskał sobie ogólną sympatię zarówno u Francuzów jak i wśród Wychodztwa polskiego.

W pożegnaniu wzięli między innymi udział pp. Guigié, podprefekt z Béthune, Just-Evrard, poseł do Zgromadzenia Narodowego, dr. Schaffner, mer miasta oraz dziennikarze z Nord i Pas de Calais z p. Mahieu i Sairaison, prezesami swoich syndykatów na czele.

P. Georges Desplanque życzymy takiego samego powodzenia na dalszej drodze życia.

Eugeniusz Rives przyznał, że działał sam

PARYŻ. — Zabójca pani Lobjeois Eugeniusz Rivès, został przesłuchany w urzędzie policji kryminalnej. Młody zabójca, który twierdził początkowo, że miał wspólnika w napadzie i zbrodni, oświadczył, że wspólnik ten istnieje tylko w jego imaginacji, że działał sam.

Przedmioty skradzione z domu Lobjeois dał na przechowanie kobiecie lekkich obyczajów. Znaleziono je u niej, część u jej kochanka. Osobami, które zbrodniarzowi pomogły ukryć skradzione przedmioty są Janina Normant i kolejarz Queugnet.

Wraz z Rivèsem zostali przekazani sędziemu śledczemu, który nakazał zamknięcie trójki w więzieniu.

—:-:—

Pociąg najechał na autobus

MONTLUÇON. — Pociąg pospieszny Mediolan-Bordeaux najechał w nocy na autobus z podróżnymi, wracającymi z wystawy w Lyonie. Wypadek wydarzył się na przejeździe kolejowym w Falconnière (Allier).

Jeden z podróżnych, p. Sampini, poniósł śmierć a siedmiu innych jest rannych.

SALLAUMINES. — Komisariat Policji w Sallaumines wzywa trzech przechodniów, świadków nieszczęścia, które w dniu 4. kwietnia wydarzyło się o godz. 22-giej naprzeciw kawiarni Parmaggiani, o niezwłoczne zgłoszenie się w urzędzie celem dokładnego stwierdzenia wypadku.

Niech żyją Jubilaci!

1926 — 25 — 1951

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
10 kwietnia 1951 r.
składamy naszym kochanym Jubilatom

Ignacemu MAJCHROWICZOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Helenie z domu Polowczyk

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwo Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Od chwili, w której przed Pańskim [Ołtarzem
Stuła kapłańska ręce Wam związała,
Dwadzieścia pięć lat przeżyliście razem,
A łaska Boża w życiu Was wspierała.
I błogosławił Wam Bóg w Swej dobroci,
Bo Was otoczył gronem lubych dziatek
Zadowoleniem życie Wasze złoci
Darzy Was zdrowiem i mnoży dostatek.
Dziś związani powtórnie, idziecie w życie [dalej
Powtórni nowożeńcy z pogodą na twarzy
Niechaj Wam Pan Bóg nadal zdrowia [udziela
Byście złotego dożyli wesela.

Tego Wam życzą z całego serca:

Rodzice oraz wdzięczne i kochające dzieci:
córki: Marcia i Irena wraz z mężem Edmundem i synkiem Andrzejkiem.
Do tych życzeń dołączają się teściowie Pelagia i Franciszek Musielak oraz przyjaciele Gierakowie.

Dechy, Montigny-en-Ostrevent, Guesnain, w kwietniu 1951 r.

NOEUX LES MINES. — (Zdrowa rozrywka dla dorosłych i polskiej młodzieży). — Kolonia polska w Noeux les Mines miewa rzadko okazję tak zdrowej i wesołej rozrywki, jaką przygotowuje się na niedzielę 29. kwietnia. W dniu tym odbędzie się w sali merostwa wieczór teatralny, na którym zostaną odegrane dwie sztuki: „Zamek na Czorsztynie" oraz „Płacze Jagusia śmieje się Jaś". Wystawienie każdej sztuki trwać będzie około półtorej godziny. Wystąpią w nich amatorzy i amatorki których bez przesady zaliczyć można do najbardziej utalentowanych na Wychodztwie.

Każdy kto zarezerwuje sobie niedzielę 29. kwietnia na ten wieczór, nie tylko, że tego nie pożałuje, ale nie zapomni nigdy spędzonych na nim chwil. Bilety są już do nabycia u p. Kolporterów „Narodowca".

W sprawie zabójstwa popełnionego na konwojencie pocztowym

Komisja śledcza zwróciła się o pomoc do rożdżkarza ks. Bouly

ARRAS. — Po 11 dniach dochodzeń, poszukiwań i przesłuchań, nie ma pozytywnego rezultatu śledztwa w sprawie zabójstwa popełnionego pod St. Pod na konwojencie pocztowym Robercie Galmand.

Policjanci zastanawiają się nad trzema zasadniczymi rzeczami: 1) Dlaczego w zbiorniku samochodu było tylko 4. litry benzyny, a nie pełen zbiornik; 2) dlaczego zabójcy wywlekli Galmanda w pole; 3) co robił Galmand w przeddzień zabójstwa w Montreuil.

Komisja śledcza zwróciła się również do znanego w okolicy rożdżkarza ks. Bouly, który w konkluzji swych badań orzekł, że zabójcy zbiegli: jeden do Arras drugi do St. Pol.

Dochodzenia trwają.

Polki

MARLES-LES-MINES. — Towarzystwo Polek „Dąbrówka" podaje członkiniom do wiadomości, iż zebranie Towarzystwa odbędzie się w środę 11. kwietnia o godz. 4-tej w sali p. Lisa.

O liczny udział prosi — Zarząd

HAILLICOURT, 6-ka. — Towarzystwo Polek „Wanda" odbędzie swe kwartalne zebranie 12. kwietnia o godz. 4. w sali p. Bercala.

Uprasza się o liczny udział — Zarząd

CALONNE-LIÉVIN. — Bractwo żywego Różańca zawiadamia swe członkinie, iż zebranie odbędzie się 10. kwietnia o godzinie 4. po południu w sali Hohman.

O liczny udział prosi — Zarząd

DROBNE OGŁOSZENIA

- Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P. de C.)
- **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
- Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**
- **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny CZELADNIK RZEŹNICKI do warsztatu. — Zgłosz. do: JABŁOŃSKI, 86, Rue Augeste Lefebvre, LENS (P-de-C). (865)

MĘŻCZYZNA, lat 33, poszukuje NIEWIASTY, do lat 30, jako GOSPODYNI domu. Ożenek nie wykluczony. — Zgłosz. do „Narodowca" pod numer 868.

Potrzebny CZELADNIK RZEŹNICKI, z dobrą praktyką, młody, nadający się również na targi, oraz UCZEŃ początkujący. — Zgłoszenia do: A. WOŹNIAK, Rzeźnictwo, Rue de Libercourt, CARVIN (P-de-C). (869)

Potrzebny MĘŻCZYZNA (samotny lub żonaty), do dojenia krów i wszelkiej pracy na termie. — Zgł. do: Anthime SOUALLE, St.-Martin s/Cojeul par BOYELLES (P-de-C). (870)

„FILATURE w Wogezach poszukuje DZIEWCZĄT, Polek, kwalifikowanych oraz młodych DZIEWCZĄT do nauki (w wieku od 14 do 17 lat). Pensjonat i kuchnia polska, w pięknej okolicy pod dobrą opieką. — Zgłosz. do: GAWLIK, „Foyer Polonais", au Charlot, REMIREMONT (Vosges) (874)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

NIEWIASTA, lat 45 (z 5-letnim dzieckiem) poszukuje pracy domowej i w polu. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 866.

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 25, pragnie poznać PANNĘ do lat 21, w celu matrymonialnym. — Oferty pod adresem: Chez Mr. Marcel Gérard, 4, Rue des Bourgeats, ROMILLY s/Seine (Aube). (875)

Samotny MĘŻCZYZNA, lat 40, pragnie poznać NIEWIASTĘ (stanu wolnego lub wdowę bezdzietną, wzgl. z 1 dzieckiem), dobrego charakteru i przystojną, od lat 30 do 40, w celu matrymonialnym. — Oferty z fotogr. do „Narodowca" pod nr. 862.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Étude de Me VANHAECKE,
à NOYON (Oise) tél.: 167.
—o—
A VENDRE
par adjudication publique et volontaire
le samedi 21 Avril 1951 à 15 h 30 en l'Etude
UNE PROPIETE
sise à BUSY, lieudit „Le Tour de Ville"
coprenant:
Maison d'habitation composée de cuisine, salle à manger, 3 chambres à coucher, belles dépendances avec buanderie, hangar — clapier — poulailler — cour et jardin.
LIBRE D'OCCUPATION
Faculté de traiter avant l'adjudication
Requête des consorts DESBOIS.
Pour tous renseignements s'adresser au Notaire.

Do sprzedania wolny DOM, nadający się na dwa interesy, z terenem do budowy (obok domu). — Zgłosz. pod adresem: 306, Route de Béthune, LENS (P-de-C). (874)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin, USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré.
M IAROSZYK, 59 Bld. Poniatowski, Paris 12

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY — C. Bystroń
przygotowuje dokumenty do ŚLUBU, NATURALIZACJI, RENT itd. — udziela informacji i porad
Tłumaczenia ważne w całej Francji.
Listy adresować:
Mr. C. BYSTROŃ — Traducteur Juré
7, rue Jacquart MARCQ en BAROEUL (Nord)
Załączyć znaczek na odpowiedź

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués. Travailleurs du Livre